Ner 190. Kraków, Niedziela 21 Sierpnia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 sierpnia.

Książę Ferdynand Koburgski bawi już w Filipopolu, stolicy Rumelii wschodniej, gdzie spotka się może z jeszcze bardziej entuzyastycznem przyjęciem, niż w Ruszczuku i Tirnowie. Mimo to stanowisko jego nie jest ani pewnem, ani miłem. Mocarstwa nie uznają jego wyboru, a dziś jest już rzeczą pewną, iż konsul niemiecki zerwał z rządem bułgarskim dyplomatyczne stosunki. Podczas gdy bowiem w Zofii z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa powiewały na wszystkich konsulatach sztandary, konsul niemiecki takowych wywiesić nie kazał, gdyż zerwawszy z rządem relacye dyplomatyczne, załatwia obecnie tylko administracyjne agendy. Nierozwiązaną jednak jest i zapewne dłużej pozostanie kwestya, czy się mocarstwa ograniczą tylko do dyplomatycznego protestu. Liberalne dzienniki berlińskie mniemają, iż groźba Rosyi niema znaczenia i jest tylko objawem jej kłopotu. Natomiast w Paryżu zapewniają, że Rosya grozi na seryo, i że zerwanie jej z traktatem berlińskim pociągnęłoby za sobą następstwa nietylko dla Bułgaryi, ale także dla Serbii i Bośni, gdyż prawo Austryi do okupacyi Bośni wypływa z traktatu berlińskiego. We Wiedniu nie wierzą w interwencyę Rosyi. Dzienniki rosyjskie zaś zaczynają się domagać akcyi stanowczej. Telegrafowany nam wczoraj artykuł *Mosk. Wiedom.* żąda wyraźnie pociągnięcia Turcyi do odpowiedzialności za złamanie traktatu przez Koburga. Równocześnie Ajencya Havasa rozesłała z Konstantynopola do pism francuskich depeszę, w której „z najlepszego źródła“ zapewniają, iż Rosya zaproponowała Porcie mięszaną okupacyę. Artin efendi ma się udać do Zofii i przywrócić tam prawny porządek. Gdyby się ks. Ferdynand wzbraniał ustąpić, natenczas Rosya i Turcya wkroczą do księstwa. Wiadomość o interwencyi mięszanej wywarła wrażenie i wzbudzić mogła pewne obawy. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że Rosya zachęca Turcyę do interwencyi stanowczej, ale sułtan objawia niechęć do wszelkiej akcyi wojennej. Mniemanie to potwierdza w zupełności następujący ogłoszony dziś w *Polit. Corr.* komunikat z Konstantynopola: „W konstantynopolitańskich kołach dyplomatycznych przypuszczają, iż Turcya, mimo silnej presyi, jaką ze strony rosyjskiej obecnie wywierają na nią, aby ją skłonić do czynnej interwencyi w sprawach bułgarskich, nie opuści zajętego do tej pory stanowiska. Zmiana polityki Porty nie jest nawet w tym wypadku pewną, gdyby Turcyi, co nie jest rzeczą nieprawdopodobną, udzielonym został europejski mandat do wkroczenia do Bułgaryi.“

Parlament niemiecki ma być zwołany na pierwsze dni listopada, a sejm pruski w połowie stycznia 1888 roku. Parlamentowi ma być z pewnością przedłożony projekt o zabezpieczeniu bytu inwalidom i starcom. O ważniejszych projektach dla sejmu pruskiego nic nie słychać. Mówią tylko, że nowych projektów kościelno-politycznych rząd nie przedłoży. Do *Vossische Ztg* zaś donoszą ze strony „dobrze poinformowanej, że projekt dotyczący podwyższenia ceł zbożowych zatrudnia obecnie urzędników w urzędzie Rzeszy dla spraw wewnętrznych, i że w najbliższych dniach przesłany zostanie rządom związkowym.“ Kanclerz, jak zapewnia *Börsen-Ztg*, podczas ostatniego swojego pobytu w Berlinie, wyraził się do wpływowych osób, iż zdaniem jego podwyższenie cła na zboże leży bezwarunkowo w interesie kraju.

Ks. Bismark przed powrotem swym do Friedrichsruhe przepędzi kilka dni w Schönhausen. W dniach 28 września i 8 października obchodzić będzie kanclerz w Friedrichsruhe 25-letni jubileusz swego ministerstwa i prezesostwa w pruskiem ministerstwie.

W sprawie prywatnego monopolu okowity nie można jeszcze — zdaniem *Kuryera Poznańskiego* — wyrokować z pewnością, czy projekt koalicyjny przyjdzie istotnie do skutku, czy też rozbije się ostatecznie. Toczące się obrady producentów spirytusu trzymane są w ścisłej tajemnicy. Nie wiadomo zresztą, czy wszyscy właściciele gorzelń wypalających kartofle przystąpią do koalicyi. Ciekawą w każdym razie rzeczą byłoby dowiedzieć się, czy książę Bismark, który także posiada gorzelnię, ze swej strony przystąpił lub przystąpi do projektowanego związku. Tymczasem dyskusya nad prywatnym monopolem w prasie nie ustaje. Dzienniki półurzędowe milczą wciąż jeszcze. *Kreuz Ztg* oświadcza się za projektem, *Post* natomiast, która przedwczoraj wyrażała się życzliwie, choć ogólnikowo o nowem przedsięwzięciu, występuje dzisiaj z całym szeregiem konkretnych wątpliwości przeciwko projektowi koalicyi. Najzapalczywiej zwalcza projekt prasa wolnomyślna, która atoli strasznie przesadza, gdy twierdzi, że projektowane Towarzystwo monopolowe mogłoby w danym razie podnieść do bajecznej wysokości cenę okowity potrzebnej na konsumcyą krajową. Tak źle nie jest; to podrożenie okowity mogłoby co najwyżej chyba dosięgnąć tej granicy, jaką zastrzeżono w ustawie o podatku od wódki co do zakładania nowych gorzelni.

Urządzony przez paryskich kupców na cześć prezesa ministrów Rouviera w hotelu „Continental“ bankiet, odbył się bez najmniejszego zaburzenia. Podczas bankietu wygłosił Rouvier tak niecierpliwie przez prasę francuską oczekiwaną i już z góry komentowaną mowę. W mowie tej stwierdził prezes gabinetu, iż rząd jest niezależnym od monarchistycznych frakcyj, iż wobec nikogo nie jest zobowiązanym i przez nikogo inspirowanym i jest otwartym dla wszystkich republikanów, którzy bez ubocznych myśli przyłączą się do większości. Mowca wzywał gorąco do jedności i przestrzegał przed niebezpieczeństwami politycznego rozdwojenia. Zdeklarowanych przeciwników republiki nie chce gabinet dopuścić do rządów, lecz chce on być życzliwym, a nie wojowniczym rządem i podczas setnej rocznicy pamiętnego roku 1789 pragnie widzieć wszystkich Francuzów pojednanych na gruncie republikańskich instytucyj.

Mowę Rouviera komentuje prasa francuska rozmaicie. Dzienniki radykalne zaznaczają, iż Rouvier nie uchylił dwuznacznej sytuacyi rządu, natomiast zaś wszystkie dzienniki umiarkowane i większa część organów monarchistycznych, a między tymi *Figaro* i *Autorité* Cassagnac'a podnoszą, iż wynurzenia prezesa gabinetu były szczere i lojalne.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z Poznańskiego.

V.

(*m*) Z uwag, jakie w poprzednich listach podaliśmy o stanie naszej własności ziemskiej w Poznańskiem, a raczej o czynnikach natury ogólnej, które podkopały byt wielu rolników — z uwag tych przychodzi się bezwątpienia do przekonania, że skutkiem zmian politycznych, finansowych i ekonomicznych, jakie w ciągu ostatnich lat dwudziestu i kilku dokonały się w Prusiech, stało się położenie rolników w całym obrębie monarchii pruskiej nader groźnem, wymagającem jak najracyonalniejszego postępowania w każdym względzie, aby się uchronić od upadku i jakokolwiek utrzymać. Dla tych tylko były wspomniane w dawniejszych listach fakta i zmiany nie niebezpiecznemi, którzy siedząc na własnym zagonie własną go uprawiali pracą i opłat stałych na rzecz innych nie mieli do czynienia żadnych, a przynajmniej obowiązani byli jedynie do czynienia opłat niewielkich, zabierających tylko drobną część czystego dochodu, jaki ich gospodarstwo dawało. Ale rolników takich, niezależnych prawie od ceny najmu, zadłużonych tylko minimalnie, można pono dziś wszędzie liczyć na palcach; większy ich procent znajdziemy jeszcze w szeregach drobnych i średnich właścicieli ziemskich — i ztąd przedstawiają oni istotnie większą siłę odporną — ale pomiędzy własnością większą jest każdy zależnym od ceny najmu, znaczna część ma na swej ziemi ciężary wielkie, stałe, przechodzące z pokolenia na pokolenie. Skoro więc i najmy i ciężary nie obniżyły się bynajmniej, a natomiast i skutkiem zamorskiego współzawodnictwa płodów rolniczych i skutkiem zaprowadzenia w Niemczech złotej waluty, przyszło do zniżki cen, dochodzącej kilkudziesięciu procentów, to dochód każdego rolnika znacznie się obniżył, jego położenie stało się krytycznem, niejednokrotnie fatalnem.

Krytycznem stało się położenie dla wszystkich rolników, a stało się bez ich winy; że się stało w wielu razach fatalnem, to już w znacznej części naszemi własnemi błędami zostało wywołanem. A ponieważ błędy te mają charakter dość ogólny i nader często z niemi u rolników naszych spotkać się można, ponieważ niejednokrotnie błędy te uważano za zalety, za postęp gospodarczy, a ludzi, którzy przeciw temu rolniczemu pseudo-postępowi występowali, za zacofanych gospodarzy uważano, przeto należy wspomnieć pokrótce, co właśnie z ekonomicznego punktu widzenia do kategoryi tych błędów zaliczyć trzeba.

O pierwsze miejsce w rzędzie tych błędów mogą rywalizować ze sobą: życie nad stan, brak rzetelnej nauki i pilności naszych rolników. Ale życia nad stan, które stę tak wśród nas już od dawna rozpanoszyło, tego nie wykorzeni artykuł dziennikarski, ani też gazety nie zdołaja udzielić rolnikowi potrzebnej nauki, którą tylko przez kilkoletnią praktykę i przez następne studya teoretyczne można uzyskać. Sama praktyka, sama rutyna nie starczy rolnikowi do szczęśliwego przebicia epok takich, jak obecna, tu są niezbędne studya teoretyczne i to tak z dziedziny rolnictwa samego, jak rolniczej administracyi. Brak tych niezbędnych podstaw dla kierowania gospodarstwa, łączący się z twardym a zgubnym nałogiem życia nad stan, oto dwa pierwsze i nader ważne czynniki, które wielką odegrały rolę w procesie naszego wywłaszczenia. Czy te czynniki zdołamy w przyszłości usunąć, to wątpliwa; ale to pewna, że one nas gubią, że po ich usunięciu moglibyśmy spokojniej o jutrze pomyśleć i nie taką troską napawałoby nas utrzymanie w naszych rękach naszego dziedzictwa.

Z braku rzetelnej nauki rolniczej wynikło też i utrzymać się mogło owo chorobliwe gospodarowanie na oko, które istotnie możnaby nazwać pruską chorobą. Tutaj trzeba wymienić na czele zbyt kosztowne budynki, które stawialiśmy za wzorem i poradą niemieckich *kulturträgerów*; tysiące wkładaliśmy w zbytkowne częstokroć urządzenia stodoł, stajen, obór; wydawaliśmy tysiące bezużytecznie, nie podnosząc bynajmniej czystego dochodu ze wsi, obarczając natomiast stronę rozchodu — i tak już coraz to ciężejącą — pokaźną nieraz sumą, jaką na opłatę procentu od zaciągnionych na nowe budowle długów corocznie i przez długi szereg lat płacić należało. Najkompetentniejsi publicyści w Niemczech zwrócili w ostatnich czasach uwagę ogółu rolników na ten zasadniczy błąd administracyi rolniczej, który to błąd i my popełnialiśmy w setnych wypadkach, bo nam się zdawało, że na ilości i piękności budynków, maszyn, inwentarza, polega postępowe, racyonalne gospodarstwo. W odnośnej naukowej literaturze cytują niemieccy publicyści wypadki, gdzie na wsi, dającej 4.000 marek czynszu dzierżawnego, postawiono przy ponownem wydzierżawieniu nowych budynków za 80.000 marek, a czynsz z nowego kontraktu wzrósł zaledwie o kilkaset marek. Dawniej przeto wieś dawała na czysto dochód wcale pokaźny, liczący się na tysiące; po wystawieniu zaś nowych budynków — które trzeba i oprocentować i amortyzować, — suma dochodu stopniała do kilkuset marek. Że to był nonsens administracyjny, to każdy przyzna odrazu, a jednak nader często popełniano u nas podobne błędy przy stawianiu budynków.

Cechą charakterystyczną niejako naszego gospodarstwa na wielkiej własności w Poznańskiem była wogóle zbytnia intenzywność. Zasada niemieckich rolników: *es giebt keinen schlechten Boden* przyjęła się u nas ogólnie, a w jej tropy wystąpiły i złe strony tej przesadnej zasady. Poczęto iść na wyścigi, aby z hektara ziemi jaknajwięcej brutto wyprodukować; koszt uprawy, nawozu, najmu, wzrastał przytem nieproporcyonalnie, tak, że w ostatecznym rezultacie dochód czysty zmniejszał się relatywnie i absolutnie. W miarę wzrostu intenzywności gospodarstwa wzrastała i potrzeba obrotowego kapitału, a gdy nie było własnych zasobów, uciekano się do osobistego kredytu, który u nas, w formie wekslowego kredytu, dość łatwo było uzyskać. Przeholowano też zarówno w intenzywności gospodarstwa, jak w czerpaniu kredytu, a fatalne tegoż następstwa objawiły się w całej pełni, gdy przyszło do zniżki cen.

Niemieccy rolnicy stawiając wspomnianą wyżej zasadę, że niema złej ziemi, zapomnieli, że naturalnie produkować można wszędzie, ale że celem produkcyi jakiejkolwiek jest osiąganie możliwie największego czystego dochodu. Nie na tem też powinno zależeć rolnikowi, aby produkował jaknajwięcej, ale aby dochód czysty był jaknajwyższym. Jedno i drugie nie zawsze idzie w parze z sobą, ale to przeoczyli i niemieccy i nasi rolnicy. I jedni i drudzy zapomnieli, że zwiększywszy nakłady, podniesie się wprawdzie rezultat brutto, że jednakże powiększać nakłady gospodarcze warto tylko natenczas, jeżeli przez to wzrośnie suma czystego dochodu; skoro zaś wzrost produkcyi, uzyskany wyższym nakładem, opłaci jedynie wzrost kosztów produkcyi, to podnoszenie to produkcyi jest błędnem, bo angażuje niepotrzebnie w gospodarstwie pewien kapitał, który zawsze i w inny sposób można korzystnie zużytkować. Ale na to u nas nie zważano; owszem za wzorem niemieckich gospodarzy powiększano nakłady, przechodzono do coraz intenzywniejszych systemów gospodarstwa, a gdy się spostrzegać poczęto, było już zapóźno, aby nawrócić na raz obranej a fatalnej drodze.

Obszerniej wspomnieliśmy tu o tym błędzie, a uczyniliśmy to dlatego, że panowanie tego błędu przekroczyło od dawna granice pruskiego zaboru i w innych ziemiach polskich już uczuwać się daje.

Czytamy w *Gazecie lwowskiej*:

Wydział krajowy naznaczył I posiedzenie komisyi pozasejmowej dla reformy gminnej, na dzień 12 października 1887 r. Do komisyi tej powołał Wydział krajowy członków komitetu ściślejszego, przygotowującego materyały do reformy gminnej, wedle składu z ostatniej sesyi sejmowej, a nadto z kół ruskich czterech członków, z pomiędzy których jeden zasiada w Wydziale krajowym, trzej inni zaś w Radach powiatowych w Kołomyi, Starem mieście i Tarnopolu, przyczem jeden z nich jest obecnie prezesem, drugi zaś wiceprezesem Rad powiatowych.

W ogólnym składzie przedstawia się tedy komisya pozasejmowa do reformy gminnej jak następuje:

I. Członkowie komitetu ściślejszego, przygotowującego materyały:

Dr Stanisław hr. Badeni, prezes Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej; Kazimierz hr. Badeni, radca dworu; Alfons Czajkowski, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Filip Fruchtmann, poseł na Sejm krajowy i burmistrz w Stryju; Cezary Haller, b. członek Wydziału kraj.; Dr Józef Kleczyński, profesor statystyki i administracyi w Uniwersytecie Jagiellońskim; Kazimierz Laskowski, starosta; Józef Michalczewski, radca Wydziału kraj.; Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa i radca Wydz. kraj.; Dr Tadeusz Pilat, profesor administracyi w Uniwersytecie lwowskim, szef kraj. biura statystycznego i poseł na Sejm kraj.; Dr Gustaw Romer, prezes Rady powiatowej nowosądeckiej i poseł na Sejm krajowy; Dr Alojzy Rybicki, zastępca członka Wydz. kraj. i poseł na Sejm kraj.; JE. Dr Franciszek Smolka, szef departamentu gminnego w Wydz. kraj.

II. Nadto zaproszono członków sejmowej komisyi gminnej, a mianowicie posłów: Edwarda Goreckiego, radcę Namiestnictwa i starostę w Przemyślu; Adama Jędrzejowicza; Władysława hr. Koziebrodzkiego, prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu; Czesława hr. Lasockiego; Michała Lenartowicza, prezesa Rady powiatowej w Horodence; Józefa hr. Męcińskiego, prezesa Rady powiatowej w Dąbrowej; Tomisława Rozwadowskiego; Stanisława Biberstein Starowiejskiego, prezesa Rady powiatowej w Krośnie; Tadeusza Wasilewskiego i Władysława hr. Wolańskiego, prezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

Prócz powyższych 24 członków, Wydział krajowy powołał nadto: pp. Teofila Bereźnickiego, członka Wydziału krajowego; X. Jana Koblańskiego, wiceprezesa Rady powiatowej w Kołomyi; Dra Włodzimierza Łuczakowskiego, zast. członka Rady powiatowej w Tarnopolu i X. Michała Wo-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(38)

(Ciąg dalszy).

Tak rozmawiając, dojechali do domu. Serca zabiły im na widok światła w oknach, bo pomyśleli, że może Wołodyjowski już wrócił.

Tymczasem przyjęła ich sama pani stolnikowa, niespokojna bardzo i stroskana. Dowiedziawszy się, że wszelkie poszukiwania na nic się nie przydały, zalała się rzewnemi łzami i poczęła wyrzekać, że brata już więcej nie obaczy; Basia zawtórowała jej zaraz w lamentach, również Zagłoba nie mógł sobie dać rady ze strapienia.

— Pojadę jeszcze jutro do dnia, ale sam — rzekł — może się czegoś o nich dowiem.

— Będziem szukać lepiej we dwóch — wtrącił stolnik.

— Nie! waszmość zostań przy niewiastach. Jeśli Ketling żyw, dam wam znać.

— Dla Boga! Toż my w domu tego człowieka mieszkamy! — rzekł znów stolnik. — Jutro trzeba będzie jakąkolwiek gospodę znaleść, a niechby i namioty w polu rozbić, byle tu dłużej nie mieszkać!

— Czekajcie wieści odemnie, bo się znów pogubimy! — rzekł Zagłoba. — Jeśli Ketling usieczon...

— Ciszej waść mów, na rany Boskie! — zawołała stolnikowa — bo służba co usłyszy i jeszcze Krzysi doniesie, a ona i tak ledwie żywa.

— Pójdę do niej! — rzekła Basia.

I skoczyła na górę. Tamci zostali w trosce i bojaźni. Nikt nie spał w całym domu. Myśl, że Ketling może już jest trupem, strachem napełniała ich serca. W dodatku noc uczyniła się duszna, ciemna, grzmoty poczęły huczeć i przewalać się po niebie, a później jaskrawe błyskawice rozdzierały co chwila ciemność. O północy pierwsza tej wiosny burza rozszalała się nad ziemią. Pobudziła się nawet służba.

Krzysia i Basia zeszły z panieńskiej izby do jadalnej komnaty. Tam całe towarzystwo poczęło odprawiać modlitwy i potem siedziało w milczeniu, powtarzając chórem, wedle zwyczaju, za każdem uderzeniem piorunu: „A słowo stało się ciałem!“

W poświstach wichru słychać było czasami coś jakby tętent, a wówczas zgroza i przestrach podnosiły włosy na głowie Basi, stolnikowej i obu starszych mężów, bo im się zdawało, że lada chwila drzwi się otworzą i wejdzie Wołodyjowski, umazany w krwi Ketlingowej.

Łagodny zwykle i zacny pan Michał pierwszy raz w życiu zaciężył jak kamień na sercach ludzkich, tak, że sama myśl o nim napełniała je przerażeniem.

Noc jednak zeszła bez wieści o małym rycerzu. Świtaniem, gdy burza uspokoiła się nieco, pan Zagłoba ruszył po raz drugi do miasta.

Cały ten dzień był dniem cięższego jeszcze niepokoju. Basia aż do wieczora przesiadywała w oknie lub przed bramą, spoglądając na drogę, którą pan Zagłoba mógł nadjechać.

Tymczasem czeladź, z rozkazu pana stolnika, pakowała zwolna łuby do drogi. Krzysia zajęta była pilnowaniem owej roboty, gdyż tym sposobem mogła się trzymać opodal obojga państwa Makowieckich i pana Zagłoby.

Jakkolwiek bowiem pani stolnikowa nie wspomniała przy niej dotąd ani jednem słowem o bracie, jednakże samo to milczenie przekonywało Krzysię, że i miłość pana Michała dla niej i dawniejsze tajemne ich układy i świeża jej odmowa na jaw wyszły. A wobec tego trudno było przypuszczać, aby ci ludzie, Wołodyjowskiemu najbliżsi, nie mieli do niej żalu i urazy. Biedna Krzysia czuła, że tak być musi, że tak jest, że odsunęły się od niej te kochające dotychczas serca, więc i sama wolała cierpieć na uboczu.

Pod wieczór łuby były gotowe, tak, że od biedy można było tegoż samego dnia wyruszyć. Ale pan Makowiecki czekał jeszcze wieści od Zagłoby. Podano wreszcie wieczerzę, której nikt jeść nie chciał i wieczór począł się wlec ciężko, nieznośnie, a tak głucho, jak gdyby wszyscy nasłuchiwali, co zegar szepcze.

— Przejdźmy do bawialni — rzekł wreszcie stolnik. — Niepodobna już tu wytrzymać.

Przeszli i siedli, ale nim zdołał ktokolwiek pierwsze słowo przemówić, za oknem poczęły się odzywać psy.

— Jedzie ktoś! — zawołała Basia.

— Psy naszczekują jak na swego! — zauważyła pani stolnikowa.

— Cicho-no! — rzekł stolnik. — Słychać turkot!....

— Cicho! — powtórzyła Basia. — Tak, słychać coraz lepiej.... to pan Zagłoba!

Basia i stolnik porwali się na równe nogi i wybiegli; stolnikowej poczęło bić serce, ale została z Krzysią, aby zbytnim pośpiechem nie zdradzić, że pan Zagłoba jakieś zbyt ważne nowiny przywozi.

Tymczasem turkot rozległ się tuż pod oknami, a potem ustał nagle. Jakieś głosy dały się słyszeć w sieni i po chwili do komnaty wpadła jak huragan Basia z tak zmienioną twarzą, jak gdyby ujrzała widmo.

— Basiu, co to? kto to? — spytała z przerażeniem pani Makowiecka.

Lecz nim Basia zdążyła złapać oddech i odpowiedzieć, drzwi otwarły się i weszli przez nie naprzód stolnik, potem Wołodyjowski, nakoniec Ketling.

ROZDZIAŁ XX.

Ketling tak był zmieniony, że ledwo zdołał skłonić się nisko paniom, poczem stanął nieruchomie, z kapeluszem przy piersiach, z przymkniętemi oczyma, podobny do cudownego obrazu; Wołodyjowski zaś uścisnął po drodze siostrę i zbliżył się do Krzysi.

Twarz dziewczyny była biała, jak płótno, aż lekki meszek nad jej ustami wydał się ciemniejszy, niż zwykle; pierś jej wznosiła się i opadała gwałtownie, lecz Wołodyjowski wziął łagodnie jej rękę i do ust przycisnął; poczem ruszał czas jakiś wąsikami, jakby zbierając myśl; nakoniec ozwał się z wielkim smutkiem, ale i z wielkim spokojem:

— Moja mościa panno, albo raczej: moja Krzysiu kochana! Wysłuchaj mnie bez trwogi, bom też nie jakowyś Scyta, ani Tatarzyn, ani dzik, jeno przyjaciel, który chociaż sam niebardzo szczęśliwy, przecie twojego szczęścia pragnie. Już się wszystko wydało, że wy się z Ketlingiem miłujecie. Panna Basia mi to w gniewie słusznym w oczy rzuciła, ja się zaś nie wypieram, żem wypadł z tego domu w furyi i leciałem szukać pomsty nad Ketlingiem... Kto wszystko utraci, tym łatwie zemsta targnie, a ja, jak mi Bóg miły, tak cię okrutnie kochałem, i nietylko jako kawaler pannę.... bo gdybym już był i żonaty i gdyby mnie Pan Bóg chłopyszka jedynego dał, albo dziewczynę, a potem zabrał, tobym też ich tak może nie żałował, jakom ciebie żałował...

Tu zbrakło na chwilę głosu panu Michałowi, ale wnet się pohamował i, ruszywszy kilkakroć wąsikami, tak dalej mówił:

— No! żal żalem, a rady niema. Że cię Ketling pokochał, nie dziwota! Ktoby cię nie pokochał?! A żeś ty jego pokochała, to taki już mój los... ale dziwić się także niema czemu, bo gdzie mnie tam do Ketlinga! W polu, niech on sam powie, przeciem nie gorszy; wszelako to co innego, a to co innego... Pan Bóg jednego ozdobił, drugiemu ujął, ale zastanowieniem nagrodził. Tak i mnie, jak tylko wiatr w drodze obwiał, a pierwsza furya minęła, zaraz sumienie rzekło: za co ich będziesz karał? za co rozlejesz tę krew przyjacielską? Pokochali się, to wola boska. Najstarsi ludzie mówią, że przeciw sercu i hetmański rozkaz na nic. Wola boska, że się pokochali, ale że nie zdradzili, to ich poczciwość.... Żeby choć Ketling był wiedział, żeś mi przyrzekła, możebym mu zakrzyknął: „gas!“ ale on i tego nie wiedział. Co winien? nic! A ty coś winna? nic! On chciał wyjechać, tyś chciała do Boga... Dola moja winna, nikt więcej, bo to już widać palec boży w tem, bym ja w sieroctwie pozostał... No, zmogłem się! zmogłem!...

Pan Michał znowu urwał i począł oddychać szybko, jako człek, co po długiem nurkowaniu z wody na powietrze wychynął, poczem wziął rękę Krzysi.

— Tak miłować — rzekł — żeby dla siebie wszystkiego chcieć, nie sztuka. Trojgu nam się serce rozdziera — pomyślałem — niechże lepiej jedno przycierpi, a tamtym pociechę sprawi. Daj ci Boże, Krzysiu, szczęście z Ketlingiem... amen. Daj ci Boże, Krzysiu, szczęście z Ketlingiem!.... Mnie trocha boli, ale to nic... Daj ci Boże... Dalibóg, to nic!... zmogłem się!....

Mówił żołnierzysko: „nic!“ a przecie aż zęby ścisnął i syczeć począł, a z drugiego końca izby ozwało się wycie Basi.

— Ketling, bywaj bracie! — krzyknął Wołodyjowski.

Ketling zbliżył się, klęknął, otworzył ręce i w milczeniu, w największej czci i miłości objął kolana Krzysi.

A Wołodyjowski począł mówić przerywanym głosem:

— Ściśnij mu głowę! Nacierpiało się chłopisko też.... Boże wam błogosław.... Nie pojedziesz do klasztoru... Wolę, że mnie będziecie błogosławić, niż żebyście mieli przeklinać... Pan Bóg nademną, choć mi teraz ciężko....

Basia, nie mogąc wytrzymać dłużej, wypadła z izby, co spostrzegłszy Wołodyjowski, zwrócił się do stolnika i siostry.

— Idźcie do drugiej izby — rzekł — a ich ostawcie.... Ja sobie też pójdę gdzieindziej, bo trocha sobie przyklęknę i Panu Jezusowi się polecę....

I wyszedł.

W pół korytarzyka spotkał przy schodach Basię, w tem samem miejscu, w którem, uniesiona gniewem, zdradziła tajemnicę Krzysi i Ketlinga. Ale teraz Basia stała oparta o mur, zanosząc się od płaczu.

Rozczulił się na ten widok pan Michał nad własnym losem: wstrzymywał się dotąd, jak mógł, ale w tej chwili pękły tamy żalu i łzy potokiem popłynęły mu z oczu.

— Czego waćpanna płaczesz? — zawołał żałośnie.

Basia podniosła głowę i wtykając, jak dziecko, to jedną, to drugą piąstkę w oczy, zanosząc się i chwytając w otwarte usta powietrze, odpowiedziała ze łkaniem:

— Tak mi żal!... O dla Boga! o Jezu!... Pan Michał taki zacny, taki poczciwy! o dla Boga!...

Wówczas on chwycił jej ręce i począł całować z wdzięczności i rozrzewnienia.

— Bóg ci zapłać! Bóg ci zapłać za serce! — rzekł. — Cicho! nie płacz!

Lecz Basia tem bardziej poczęła łkać i zanosić się. Każda żyłka trzęsła się w niej z żalu, ustami poczęła chwytać coraz spieszniej powietrze, nakoniec tupiąc nóżkami z uniesienia, jęła wołać tak głośno, aż rozlegało się po całym korytarzu:

— Głupia Krzysia! jabym wolała jednego pana

łoszyńskiego, prezesa Rady powiatowej w Starem mieście.

Komisya pozasejmowa zbierze się d. 12 października 1887 o godzinie 12 w sali Wydziału krajowego pod przewodnictwem JE. p. Marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego. D. 10 października zaś zbierze się ściślejszy komitet, przygotowujący materyały.

Obowiązki sekretarza komisyi pełnić będzie urzędnik Wydziału krajowego Dr Witold Lewicki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia.

— **Dla Arcyksięcia Albrechta**, który w poniedziałek przybędzie do Krakowa, zamówiono apartamenta w Grand Hotelu.

— **JE. Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski po dwudniowym pobycie wyjeżdża, jak donosi *Gaz. Lwowska*, do Dzikowa, zkąd uda się dla wytchnienia i poratowania zdrowia do Karlsbadu. Prace publiczne nie dozwoliły JE. p. Marszałkowi rozpocząć wcześniej poleconej z porady lekarzy kuracyi w Karlsbadzie, i dlatego wyjazd swój odłożyć musiał do tak spóźnionego sezonu.

— **Zygmunt Węclewski**, prof. filologii klasycznej w uniwersytecie lwowskim i członek czynny Akademii Umiejętności, zmarł nagle wczoraj rano we Lwowie, wskutek ataku apoplektycznego. *Dziennik Polski* podaje następujące szczegóły biograficzne:

Zygmunt Węclewski urodził się w r. 1824 d. 1 maja w Międzyrzeczu, w Poznańskiem. Po ukończeniu liceum w Poznaniu, udał się na uniwersytet w Wrocławiu, a następnie do Halli, gdzie napisawszy rozprawę: „De Sophoclis Oedipo rege commentatio“ osiągnął stopień doktora filozofii (1853). Mianowany profesorem filologii przy gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, przeniósł się w r. 1863 do szkoły głównej warszawskiej, gdzie objął katedrę literatury łacińskiej i greckiej. Na stanowisku tem wytrwał aż do chwili reorganizacyi tego zakładu w r. 1869. — W r. 1873 objął katedrę filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim, od r. 1874 był członkiem czynnym Akademii Umiejętności w Krakowie, a przez czas niejaki też członkiem Rady szkolnej we Lwowie. Wybrany w r. 1876 dziekanem, zaś w r. 1877 prodziekanem fakultetu filozoficznego, piastował w r. 1877/8 godność rektora, w latach 1878/9 godność prorektora lwowskiej wszechnicy.

Węclewski, jako badacz języków, był między polskimi uczonymi siłą pierwszorzędną. Działalność jego na polu naukowem obejmuje następujące prace: „De rebus Epidaurorum“ (Poznań 1854), „Słownik łacińsko-polski“ (Poznań 1851), „Słownik grecko-polsko-łaciński“ (Warszawa 1869), „Aeschyli Agamemnon“ (Warszawa 1856), „De studio in graeco leg. a Polonis consumpto“ (Poznań 1857), „O niewiastach w starożytnej Grecyi“ (Warszawa 1865), „Historya literatury greckiej“ (Warszawa 1867), „Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezyj Klemensa Janickiego“ (Warszawa 1869), przekład wszystkich tragedyj Eschylosa (Poznań 1870), oraz przekłady tragedyi Eurypidesa: „Hekube,“ Sofoklesa „Ajas“ (Biblioteka warszawska 1863, 1866), „Dziewice Trachińskie“ (Poznań 1875), Arystofanesa komedyę Eirene (Poznań 1864).

W Bibliotece warszawskiej (za r. 1859) zamieścił „Historyę tragedyj greckich,“ a w dodatku literackim do *Czasu* znajdujemy liczne jego rozprawy: „O Babryosie i bajce greckiej,“ o trylogii Eschylosa „Prometeus,“ o „Trachinkach“ Sofoklesa i Seneki „Hercules Oëta.“ W Pamiętniku Akademii krakowskiej (1877) napisał rozprawę „O poezyach Andrzeja Krzyckiego.“ Ostatnią drukowaną pracą Węclewskiego była „Kronika książąt polskich“ (Lwów 1877).

(Z powodu śmierci Zygmunta Węclewskiego powiewa żałobna chorągiew z gmachu Akademii Umiejętności).

— **O. Pius Mianowski**, kapłan Zgromadzenia OO. Bernardynów krakowskich, obrany został kustoszem klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie, w miejsce O. Rapacza, który zrezygnował.

— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich.** (*F. K.*) Termin pierwotny do zgłoszenia się na zjazd upłynął z dniem 15 b. m.. Do tego terminu zgłosiło się 255 uczestników, z których jest 86 miejscowych, a 169 zamiejscowych ze wszystkich dzielnic Polski. Między członkami jest 26 profesorów, 37 sędziów, 114 adwokatów, 40 notaryuszów, 9 urzędników adm., 29 ekonomistów i literatów. Ponieważ lwowskie Towarzystwo prawnicze domaga się przez wzgląd na wielką ilość urzędników, którzy na kilka tygodni z góry czasem swym rozporządzać nie mogą, przedłużenia terminu do zgłoszenia — przedłużamy, nie chcąc utrudnić nikomu uczestnictwa, termin do zgłoszenia do końca sierpnia b. r.

Komitet kwaterunkowy ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym radcę sądu kraj. w Krakowie p. Adolfa Podwina, do którego pp. uczestnicy zechcą się wprost zgłaszać. Najpraktyczniej postąpią pp. członkowie zjazdu, jeżeli zawiadomią komitet o dniu (i pociągu) przybycia, i załączą kwotę za jeden dzień umieszczenia. Wówczas komitet będzie w możności od dnia zapowiedzianego wynająć pp. członkom pokój albo w hotelach, albo u osób przywatnych. Właściciele hotelów nie są skłonni zobowiązywać się na niepewne do dostarczenia pewnej ilości pokoi na dzień oznaczony — zamówienia zaś ściśle określone chętnie uwzględnią.

Wszystkich pp. referentów, którzy tego jeszcze nie uczynili, upraszamy o jaknajspieszniejsze nadesłanie referatów, aby takowe przed zjazdem mogły być wydrukowane. Oprócz zapowiedzianych tematów zgłoszono jeszcze cztery: adw. Alfons Parczewski: „O przedstawieniu sprawy w oficyalnym i kontradyktoryjnym systemie procedury cywilnej;“ adw. Gustaw Lewy: „O potrzebie i sposobie badań pojęć i zwyczajów społecznych i prawnych ludu polskiego;“ Dr Wład. Ostrożyński: „O odpowiedzialności państwa za bezprawne działania urzędników według prawa publicznego“ i Nikodem Krakowski: „W sprawie organizacyi kredytu.“

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tych wiadomości.

— **Schronisko fundacyi ks. Lubomirskiego.** Namiestnictwo rozpisało już konkurs w celu uzyskania projektu na budowę schroniska dla chłopców fundacyi księcia Lubomirskiego w Krakowie. Panowie architekci i inżynierowie budowniczy, którzy mają zamiar zająć się wypracowaniem rzeczonego projektu, zechcą się zgłosić do Namiestnictwa we Lwowie po dotyczący tego projektu program budowy wraz z planem sytuacyjnym oraz niwelacyjnym gruntu na założenie Schroniska przeznaczonego. Termin do wniesienia projektów konkursowych oznaczono do końca listopada b. r.. Za trzy projekta, które przez znawców jako najlepsze uznane będą, zapewnia rozpisany konkurs następujące premie: 1-sza nagroda 2000 złr., 2-ga 1000 złr., 3-cia 800 złr.

— **P. A. Siedlecki**, znany magik i prestidigitator, zamierza popisywać się w Krakowie przez czas trwania Wystawy krajowej i urozmaicić swemi przedstawieniami wieczory, gdy liczni w Krakowie zbiorą się goście. Przedstawienia p. Siedleckiego odbywać się będą w odosobnionej i odpowiednio urządzonej części ogrodu p. Tylko przy ulicy Zwierzynieckiej. Prócz przedstawień magicznych urządzi p. Siedlecki także dioramę. Pierwsze przedstawienie odbędzie się prawdopodobnie już jutro w niedzielę d. 21, w razie zaś niepogody odłożonem zostanie do dnia następnego. W ogrodzie danym będzie koncert muzyki wojskowej z wstępem wolnym.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro festyn dla uczczenia dnia urodzin Najj. Pana. Wieczorem park będzie oświetlony i spalone zostaną ognie sztuczne przez p. Mądrzykowskiego; koncert muzyki wojskowej 20 pułku rozpocznie się o godzinie 4 po południu.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego**, starszego zgromadzenia jubilerów, którego dziełem złote korony do obrazu Najśw. Panny Maryi kalwaryjskiej, złożyli na koszta koronacyi: N. O. 1 złr.; hr. M. M. 6 złr.; H. B. 2 złr. i jeden talar pruski; Józef J. 1 złr.; O. K. z Zakopanego 3 złr; parafia św. Mikołaja 1 złr. 50 c. i srebrną obrączkę.

— **Poprawcze egzamina dojrzałości** w szkołach średnich rozpoczną się:

a) We Lwowie: 1) w gimnazyum akademickiem d. 12 września b. r.; 2) w gimnazyum II. 12 września; 3) w gimnazyum Franciszka Józefa 15 września; 4) w gimnazyum IV. 19 września; 5) w szkole realnej 15 września.

b) W Krakowie: 6) w gimnazyum św. Anny 16 września; 7) w gimnazyum św. Jacka 17 września; 8) w gimnazyum III. 19 września; 9) w szkole realnej 21 września b. r.

W tych terminach odbędą się w gimnazyach: akademickiem, II. i IV. we Lwowie, tudzież w gimnazyum III. w Krakowie i szkołach realnych we Lwowie i Krakowie także egzamina zupełne (piśmienne i ustne, lub tylko ustne) w myśl rozp. Minist. z 16 września 1880 L. 11,715 i z 28 kwietnia 1885 r. L. 7553 2 a.

Abituryenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego. Abituryenci innych zakładów mają się zgłosić do jednej z wyżej wymienionych szkół średnich tej samej kategoryi, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin.

Abituryenci, mający składać egzamin poprawczy, albo cały egzamin ustny, winni zgłosić się dwa dni, a składający cały egzamin piśmiennie i ustnie, ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych w dyrekcyi zakładu.

— **Marya Lauvernay**, córka b. profesora szkoły technicznej w Krakowie, przeżywszy lat 69, zmarła tu d. 20 b. m.

— **P. Włodzimierz Szuchiewicz** zajmuje się zbieraniem wyrobów przemysłu domowego w powiatach horodeńskim, śniatyńskim i kossowskim. Wyroby te będą wystawione w Krakowie w dziale „przemysłu domowego,“ mianowicie liczne wzory rzadkich pistoletów, krzyżów, strzelb, fujarek, toporków, pisanek, siodeł, haftów i t. d., w jakie obfituje lud ruski, a niektóre z nich rzeczywistej archeologicznej wartości zastąpią dział przemysłu huculskiego znakomicie.

— **Uniwersytet lwowski** ogłosił program swój na zimowe półrocze 1887/8. Z podanego w nim wykazu statystycznego dowiadujemy się, że w ubiegłem półroczu letniem 1887 r. słuchało w uniwersytecie tamtejszym wykładów ogółem 1084 uczniów, a w szczególności 361 na wydziale teologii, 598 na wydziale prawa, a 125 na wydziale filozofii. Między tymi było uczniów zwyczajnych 1001, nadzwyczajnych 83; krajowców 1045, obcokrajowców 39, a w szczególności: 692 Polaków, 389 Rusinów, 1 Niemiec i 2 Bułgarów. Służbę jednoroczną ochotniczą spełniło 92 uczniów, należało zaś do wojska 196 uczniów.

— **Wydział Towarzystwa leśnego** odbył we Lwowie posiedzenie pod przewodnictwem Romana hr. Potockiego i uchwalił między innemi, że w dniach 17, 18 i 19 września b. r. odbędzie się w Tarnowie zjazd leśników, którzy w dniu 18 września urządzą wycieczkę do Sierosławic. Do komitetu, który ma się zająć urządzeniem tej wycieczki, zostali wybrani pp. Strzelecki, Romuald Makarewicz i Glanz, a do komitetu miejscowego zostali zaproszeni pp. Rogojski, Habicht i Pauer. Następny zjazd Towarzystwa ma się odbyć w Kołomyi, zkąd zostanie urządzoną wycieczka do Słobody Rungurskiej. Na egzaminatorów do egzaminów państwowych, składanych przez leśników, uchwalił wydział zaproponować Namiestnictwu pp. Lettnera, Hołowkiewicza, Ligmana, Reicharda, Nowickiego i Hirscha. W końcu zastanawiał się wydział Towarzystwa nad programem walnego zgromadzenia i nad postawieniem kwestyj z dziedziny doświadczeń leśnych.

— **Do Rady powiatowej** sokalskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większych posiadłości, wybrany został hr. Juliusz Tarnowski z Byszowa.

— **Z Krynicy.** Ks. Jerzy Czartoryski wraz z rodziną przybył w przeszłym tygodniu do Krynicy, gdzie zajął mieszkanie w „Willi białego Orła.“ Książę wraz z synem zabawił tylko kilka dni w Krynicy, reszta zaś rodziny pozostała na dłuższy pobyt. JEks. Ks. Adam Sapieha bawi już od dłuższego czasu wraz z rodziną w Krynicy i zamierza tam przepędzić jeszcze parę tygodni.

— **Z Truskawca.** Czytając często w *Czasie* korespondencye z Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, jako zdrojowisk w Galicyi zachodniej, jak używają goście kąpielowi leków zdrojowych i jak zabawę z pożytkiem łączą, sądzę, że Szanowna Redakcya zechce pomieścić choć krótką wiadomość o Truskawcu, bo jego zalety lecznicze przez solankę i siarkę, których to wód nie ma na obszarze ziem polskich razem połączonych, są niepoślednie.

Otóż, gdy sezon zbliża się ku końcowi, nadmieniam, że z gości kąpielowych bawili tutaj: ks. Jerzy Czartoryski z rodziną, hr. L. Borkowski, hr. Żółtowski, hr. T. Dzieduszycki, bardzo znaczna ilość księży, oraz ze znanych osobistości w kraju pp. Obertyński, Świtalski z rodziną, Kirschnerowa z synami, Gubrynowicz z rodziną, Kunaszewska. Oni to za inicyatywą ks. Czartoryskiego zajęli się urządzeniem wieczorku muzykalno-deklamacyjnego, z którego dochód przeznaczono na zrestaurowanie tutejszej kaplicy. — Wieczorek powiódł się tak pod względem finansowym jakoteż produkcyjnym bardzo dobrze; przyniósł on ponad 250 złr. dochodu.

Znana w świecie muzykalnym pani Franc, z domu Świtalska, uczennica Liszta, odegrała z wielką precyzyą Chopina Mazurki i Liszta Rapsodyę; panna Dauksza i p. Gubrynowicz odśpiewali po dwie pieśni solo i duet, za co otrzymali burzę oklasków zasłużonych. Hr. Dzieduszycka deklamowała Ujejskiego „Hagar na puszczy,“ z nadzwyczajnem przejęciem się, co też wywołało burzę oklasków. Na zakończenie deklamował p. Barącz ustęp z Mickiewicza „Dziadów.“ Na przyszły rok zajmą się oni urządzeniem loteryi fantowej, również na utrzymanie kaplicy miejscowej.

Od czasu nabycia Truskawca od izraelity Szreiera przez ks. A. Sapiehę, który nie szczędzi pieniędzy na zupełne przeistoczenie budynków kąpielowych i zaprowadzenie innych dogodności dla gości kąpielowych, liczba gości znacznie się zwiększa i mamy też gości kąpielowych z Rosyi, z Rumunii, a nawet z Czech, Anglii i Prus, którzy wierząc w skuteczność wód, zamiast do Niemiec, wyjeżdżają rok rocznie tu, tak, że cyfra gości w tym roku wynosi przeszło 1200, a da Bóg, że wkrótce Truskawiec, ten polski Kissingen, dojdzie do znaczenia zdrojowiska, na jakie sobie w rzeczywistości zasługuje.

— **Zaćmienie słońca.** Na całej przestrzeni od Warszawy do Wilna i Moskwy nie można było obserwować zaćmienia słońca, przeszkodziła bowiem wszędzie niepogoda i zachmurzone niebo. Ekspedycye naukowe nie osiągły nigdzie donioslych rezultatów. Wszędzie obserwowano mniej więcej te same zmiany w przyrodzie, o jakich pisaliśmy wczoraj. W Wilnie, jednym z najdogodniejszych punktów obserwacyi, widziano swobodniej tylko częściowe zaćmienie i zdołano zdjąć dwa fotograficzne widoki sierpów. Polarymetrya i spektroskopia nie udały się zupełnie. Fotometrya w części została dokonaną z powodzeniem. Spostrzeżenia robili pp. Jan Jędrzejewicz z Płońska, Natansonowie, Ciemniewski i Danielewicz z Warszawy, Henryk Merczyng i Władysław Żukowski z Petersburga, Froebe z Wiednia i Garnier z Paryża. Obserwatorom dopomagali studenci.

— **Katastrofa kolejowa w Ameryce.** Przerażające szczegóły przynoszą gazety zagraniczne o ostatniej katastrofie kolejowej pod Chatsworth. Liczba zabitych dochodzi do 800, jestto wszakże cyfra tak olbrzymia, że podajemy ją z zastrzeżeniem, przypuszczając, iż może w pierwszej trwodze mylnie podaną została. Trumien w okolicy nie starczy, zrobiono ich już przeszło 200, niektóre zapełnione są tylko poodrywanemi rękami, nogami i głowami. Coraz więcej jest dowodów na to, że nieszczęście spowodowane zostało zamachem zbrodniczej ręki. Miejsce katastrofy położone jest na pustkowiu i minęło 10 godzin, zanim z okolicznych miasteczek nadeszła pierwsza pomoc. Tymczasem, jakby z pod ziemi wyrośli, ukazali się ludzie, którzy zaczęli wydobywać z pod gruzów wagonowych zabitych i ranionych, a ograbiając ich, płacili sobie za podany ratunek. Znaleziono następnie mnóstwo opróżnionych portmonetek, a na jednem miejscu było ich siedemnaście ułożonych razem. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości opowiadają, że na kilka dni przedtem widzieli bandę obcych, włóczących się mężczyzn. Superintendent kolei, który znajdował się w pociągu, twierdzi stanowczo, że most został podpalony i że widział niezwłocznie po katastrofie łotrów przy robocie, a nawet niektórym zagrodził drogę, gdy zabierali się do plądrowania wagonów. Pomiędzy łupieżcami a lżej ranionymi pasażerami, chcącymi ratować swoje mienie, przyszło nawet do bójki. Ci, którym udało się bez szwanku ujść z tej hekatomby, a takich jest niewielu, opowiadają, iż do końca życia pamiętać będą straszliwy obraz, jaki przedstawiało miejsce katastrofy. Rodzice jak błędni nosili nieżywe dzieci na rękach, dzieci płakały za zabitymi rodzicami; ranieni, jęcząc, czołgali się po ziemi; ze wszystkich stron rozlegały się krzyki i wołania o pomoc, płacz i szlochanie. Dach jednego z wagonów wyrzucił sześciu młodych ludzi w powietrze, którzy cudem jakimś lekkie tylko ponieśli obrażenie. Wiele przypadków śmierci przypisać należy brakowi lekarskiej pomocy i nieumiejętnemu sposobowi niesienia ratunku. Grozę położenia powiększały zalegające dokoła ciemności, rozpraszane jedynie ponurym blaskiem płomieni palącego się mostu.

Wiadomości policyjne. Od osoby podejrzanej odebrano połamaną gałkę złotą, na której są grawirowane dwa baranki, pies i jakaś scena miłosna. O ile się zdaje, gałkę tę skradziono niewiadomemu właścicielowi, który może ją odebrać w policyi.

Wczoraj popołudniu rozpoczęło żarty czterech młodych ludzi z kelnerką w szynku Tillesa pod Nr. 12 w Rynku głównym, a ta broniąc się przed zbytniemi nadskakiwaniami, pokłuła dwóch z nich nożem po plecach i rękach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21go: czwarty gościnny występ Bolesława Ładnowskiego: *Właściciel kuźnic*, komedya w 5 aktach, Ohneta. P. Ładnowski odegra rolę Filipa Derblaya.

We Wtorek 23go: *Romeo i Julia*, tragedya w 5 aktach, W. Szekspira.

We środę 24go: Przedstawienie dramatyczno-wokalne Tadeusza i Elżbiety Skalskich, artystów teatru lwowskiego, z udziałem p. Ładnowskiego, oraz artystów sceny krak. Program nadzwyczaj urozmaicony podadzą afisze.

— Dnia 19go sierpnia deszcz z przerwami; term. od 12·5 doszedł do 15·0 C. Barometr poszedł w górę; o godz. 7ej rano d. 20go stan jego był 737·2 millim., term. 12·7 C. — Wiatr słaby zachodni.

— W niedzielę d. 21go sierpnia: ś. Jacka wyzn.; w poniedziałek 22go: ś. Symforyana m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru P. Bolesław Ładnowski, znakomity artysta warszawskich teatrów, wystąpi w niedzielę w komedyi Ohneta: *Właściciel kuźnic* w roli tytułowej, zaś we wtorek w tragedyi Szekspira *Romeo i Julia* w roli Romea.

Tadeusz i Elżbieta Skalscy, utalentowani artyści sceny lwowskiej, przybywają do Krakowa i we środę 24go b. m. dadzą w teatrze przedstawienie dramatyczno-wokalne z bardzo zajmującym programem, przy udziale p. Ładnowskiego, jak również i artystów krakowskiego teatru. — Ze względu na sympatyę, jaką państwo Skalscy posiadają u naszej publiczności, przedstawieniu ich wróżyć można powodzenie.

Najnowsza komedya Michała Bałuckiego p. t.: *Nowy dziennik*, jak również komedya K. Zalewskiego *Małżeństwo Apfel* grane będą w ciągu sezonu na naszej scenie, gdyż dyrekcya nabyła już prawo przedstawienia tych utworów.

Sprawozdanie

z czynności administracyjnych i naukowych za rok 1886/87, odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii przez jeneralnego sekretarza

Hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ostatni wreszcie z czynnych członków Akademii zeszedł ze świata Józef Ignacy Kraszewski. W Akademii był on tylko członkiem zagranicznym, oddalonym — nic dziwnego, że w jej pracach czynnie nie mógł uczestniczyć. Po za nią jak rozległe było pole jego piśmienniczej działalności, jak długo i pracowicie uprawiane, zbytecznie wspominać. Wszyscy mamy w pamięci obchód półwiekowej rocznicy jego pracy, kilka lat temu w tem mieście odbyty, a naturalny — smutny — dalszy ciąg tamtego obchodu, jego uroczysty na tem samem miejscu pogrzeb, tylko co się przed oczyma naszemi przesunął. Takiego świadectwa uszanowania i wdzięczności nie odebrał od narodu, od Kochanowskiego i Skargi aż do Mickiewicza, żaden z pisarzy, z uczonych, może ogółem żaden z zasłużonych ludzi w Polsce. Fakt ten mówi bardzo wiele, i wskazuje, jak społeczeństwo dzisiejsze Kraszewskiego wysoko ceniło. Czy dowodzi on zarazem, że ceniło go wyżej od wszystkich tych, co dawniej lub świeżo poprzedzili go do grobu? Zapewne nie: kto stosunków i uczuć naszych nieświadomy, ten jedynie mógłby przypuszczać, że ten, co za życia i po śmierci odebrał od swego narodu najświetniejszy i najgłośniejszy widomy znak czci, ten w opinii tego narodu musiał stać wyżej od wszystkich. My, co się dobrze między sobą znamy, wiemy też dobrze, że w pamięci i czci naszej Kraszewski nie stoi wyżej od takich, co równego pogrzebu nie mieli; że jak przed laty uczczenie jego półwiekowej pracy było wyrazem i uczczeniem tej jedności narodu, której język i literatura są razem dowodem i środkiem, tak dziś spoczynek w grobie zasłużonych słusznie mu się należał. Akademia, która, jak prace i zasługi Kraszewskiego cenić umiała, dowiodła wymownie, kiedy go na członka swego powołała — a tem zrobiła niejako wyjątek w swojej zasadzie, bo nie dobiera członków z pomiędzy tych, których nauka nie jest głównym zawodem — Akademia znowu oddała mu cześć ostatnią, kiedy jej prezes nad zwłokami Kraszewskiego przemawiał, a w tej czci zachowała i uwidoczniła właściwą miarę, kiedy te usta szanowne nie pomijając żadnej istotnej Kraszewskiego zalety ni zasługi, wyrzekły o nim szczerą prawdę i samą prawdę.

Z członków nadzwyczajnych ubył nam jeden. Adam Honory Kirkor, przez większą część życia czynny w Wilnie w tamtejszych literackich pracach i archeologicznych poszukiwaniach, zasłużony około zbiorów, które tam rozwijały się przed laty, w rozbiciu wszystkiego i on musiał gdzieś szukać przytułku. Znalazłszy go tutaj, poszukał zaraz i zajęcia i w późnym wieku, w wielorakich trudnościach i przeciwnościach, starał się i umiał być pożytecznym. Członek komisyi antropologicznej, historycznej i archeologicznej, a w tej ostatniej przewodniczący sekcyi wykopalisk, w rozprawach i w zbiorach Akademii zapisał się niejednem odkryciem lub nabytkiem, w jej pamięci gotowością do pracy i jej skutecznością.

A wreszcie cios najświeższy: gotujemy się do pogrzebu Mikołaja Zyblikiewicza. W Akademii był on tylko członkiem nadzwyczajnym, po byłem Towarzystwie naukowem, a zawodem swoim, jak naturą swojej zdolności, do czego innego powołany, tu nie położył zasług osobnych i znakomitych. Czy dlatego Akademia ma go mniej niż kraj cały żałować? Nie. Choć do naukowej pracy wyłącznie przeznaczona, Akademia „nie zna myśli i czynów rozdziału“, i wie, że kto czynnie w praktycznem działaniu społeczeństwo naprawdę dźwiga w górę i pcha naprzód, ten w każdym, a dopieroż w naszym narodzie i stanie pilniej potrzebny, bezpośredniej pożyteczny od choćby najbardziej uczonego teoretyka. Bez tej teoryi, prawda, on nie zdołałby myśleć mądrze i działać skutecznie, ale usługa, jaką on oddaje, ma ten wpływ i skutek doraźny, praktyczny, realny, na którym nam więcej, niż innym szczęśliwszym zależy. Zyblikiewicz miał przymiot jeden, bardzo u nas rzadki, zdolność działania, a jak działać umiał, świadczy to miasto, świadczy kraj, który przez niego podniósł się i postąpił. Przez tę zdolność byłby wszędzie stał się człowiekiem znakomitym, a u nas nieodżałowanym. Ale miał prócz tego przymiot drugi, niemniej rzadki, przez który stawał się budującym przykładem i wzorem. Szafuje się często i łatwo tem słowem „obywatelska cnota“. Na prawdę ten ją tylko ma rzetelną i całkowitą, kto w sobie nie ma żadnego fałszu, dla siebie żadnego pobocznego celu, kto swego sumienia sztucznie łudzić nie umie, żeby przed nim samym wytłómaczyło zmiany w przekonaniu i postępowaniu, albo niezgodność postępowania z przekonaniem. Zyblikiewicz w swoich latach przeszło sześćdziesięciu miał duszę czystą i prostą jak dziecko. W żywości i namiętności swojej natury miał sumienie niemylne i stałe, jak igła magnesowa. W tysiącznych pokusach, jakie człowiekowi zdolnemu stawiać może na drodze czy trudna walka z życiem, czy sukces, nie uległ żadnej, ani ambicyi, ani zazdrości, ani próżności, ani zamiłowaniu władzy, o pokusach niższego rodzaju już nie mówiąc. Na bardzo skromnych za młodu, w końcu na najwyższem w kraju stanowisku zawsze jednako prawy; co powiedział, to istotnie myślał; co twierdził, to było prawdą; co przyrzekł, to dotrzymał; co robił, to nie dla siebie. Szlachetne charaktery zdarzają się między ludźmi zawsze i wszędzie, zupełnego obniżenia i zepsucia niema nigdy; przecież gdzie się taki zdarzy, tam zawsze musi być uważanym za wzór, ale razem za dobry znak, za dowód, że zdrowe i szlachetne pierwiastki musi w sobie mieć społeczeństwo, które takich ludzi wydaje i na nich poznać się umie. W żalu po stracie Zyblikiewicza nie chcielibyśmy łudzić siebie i drugich pociechą nieprawdziwą, ale jednak prawdą wydaje nam się to, że jego zawód cały, koleje jego życia, są dowodem pewnego w społeczeństwie postępu. A jeśli tak jest, to zbytecznie prawie dodawać, że ten postęp obowiązuje nas do dalszych, ten wzór do naśladowania. Przyznaniem tego obowiązku, przyrzeczeniem, że go spełnimy, oddajemy zmarłemu hołd, który jemu byłby najmilszy, bo przyszłości najpożyteczniejszy, a sobie życzmy, żebyśmy ludzi publicznych tej wartości i cnoty więcej mieć mogli, więcej wydać byli zdolni.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sprawy sądowe.

Na czwartą kadencyę Sądu przysięgłych, która w tutejszym Sądzie karnym rozpocznie się dnia 19 września 1887 r., zostali wylosowani:

I. Jako przysięgli główni:

1) Bar. Theobald Teodor, urzędnik galicyjskiego banku hipotecznego; 2) Wentzel Konrad, właściciel domu; 3) Morelowski Ludwik, urz. banku gal. dla handlu i przemysłu; 4) Kopold Nachmann, budowniczy; 5) Kulasza Józef, kamieniarz; 6) Epstein Juliusz, wekslarz; 7) Kulczyński Józef, kupiec; 8) Dydyński Maryan, właśc. dóbr; 9) Meus Rajmund, budowniczy; 10) Dr Łazarski Józef, prof. uniwersytetu; 11) Molicki Antoni, urz. tow. wz. ubezp.; 12) Armółowicz Stanisław, masarz; 13) Bilewski Władysław, właś. handlu galanteryjnego; 14) Mrazek Józef, urz. tow. wzaj. ubezp.: 15) Dr Sokołowski Maryan, prof. uniw.; 16) Miłkowski Władysław księgarz; 17) Wysocki Stanisław, wł. domu; 18) Łysakowski Walenty, piekarz; 19) Truskolaski Kazimierz, urz. tow. wz. ubezp.; 20) Boguński Władysław, właś. domu; 2.) Dr Lisowski Władysław, adwokat; 22) Adam Gustaw, urz. tow. wz. ubezp; 23) Strzelecki Aleksander, wł. domu; 24) Zaremba Tomasz, lekarz; 25) Birnbaum Juda, wł. domu; 26) Kowalski Walenty, wł. domu; 27) Ruebenbauer Franciszek, wł. dóbr; 28) Turowski Mieczysław, urz. banku gal. dla handlu i przem.; 29) Szklarski Andrzej, rymarz; 30) Dr Czyrniański Emil, prof. uniw.; 31) Dr Strąszewski Maurycy, prof. uniw.; 32) Müldner Henryk, administrator *Czasu*; 33) Rehman Stanisław, wł. domu; 34) Uzarski Ksawery, urz. kasy oszczędności; 85) Scherer Adolf, ajent handlowy; 36) Niżyński Franciszek, urz. tow. wz. ubezp.

II. Jako przysięgli zastępcy:

1) Karaś Michał, wł. handlu korzennego; 2) Ludwig Franciszek, wł. handlu skór; 3) Chlipalski Antoni, wł. domu; 4) Pick Ignacy, wł. realności; 5) Bańkowski Jan, szewc; 6) Chlipalski Wojciech, wł. domu; 7) Ignaszewski Feliks, fijakier; 8) Drozdowski Szymon, rzeźnik; 9) Długoszewski Wilhelm, piekarz.

Michała, niż dziesięciu Ketlingów. Ja pana Michała kocham z całej siły... lepiej, niż ciotkę! lepiej, niż wujaszka! lepiej, niż Krzysię!...

— Dla Boga! Basiu! — zawołał mały rycerz. I chcąc pohamować jej uniesienie, chwycił ją w objęcia, a ona przytuliła się z całej siły do jego piersi, tak, że uczuł jej serce, bijące jak w zmęczonym ptaku, więc objął ją jeszcze krzepciej i tak trwali.

Nastało długie milczenie.

— Basiu! zechcesz-że ty mnie? — ozwał się mały rycerz.

— Tak! tak! tak! — odpowiedziała Basia.

Na tę odpowiedź i jego z kolei chwyciło uniesienie, przycisnął usta do jej różanych dziewiczych ustek i znów tak trwali.

Tymczasem zaturkotała bryczka i pan Zagłoba wpadł do sieni, następnie do jadalnej izby, w której siedzieli stolnik z żoną.

— Niema Michała! — krzyknął jednym tchem — szukałem wszędzie! — Pan Krzycki mówił, że widział ich z Ketlingem. Pewno się bili!

— Michał jest! — odpowiedziała pani stolnikowa — przywiózł Ketlinga i oddał mu Krzysię!

Słup soli, w który żona Lota została zamieniona, pewnie mniej osłupiałą miał minę, niż w tej chwili pan Zagłoba. Czas jakiś trwało zupełne milczenie, poczem stary szlachcic przetarł oczy i spytał:

— Hę?

— Krzysia z Ketlingem tu obok siedzą, a Michał poszedł się modlić — odrzekł stolnik.

Pan Zagłoba wszedł bez chwili wahania się do izby, i choć już wiedział o wszystkiem, zdumiał się powtórnie, widząc Ketlinga i Krzysię siedzących czołem w czoło. Oni zerwali się, zmieszali bardzo i nieumiejący słowa przemówić, zwłaszcza, że za panem Zagłobą weszli i stolnikostwo.

— Życia nie starczy na wdzięczność Michałowi — rzekł wreszcie Ketling — jego to dzieło szczęście nasze!

— Szczęść wam Boże — rzekł stolnik — Michałowi nie będziem się przeciwiać!

Krzysia osunęła się w objęcia pani stolnikowej i poczęły płakać obie. Pan Zagłoba był jakby ogłuszony. Ketling pochylił się do kolan stolnikowych, jak syn do ojcowskich; ów zaś podniósł go, i widać albo z nawału myśli, albo z konfuzyi rzekł:

— A pana Ubysza pan Deyma usiekł! Michałowi dziękuj, nie mnie!

Po chwili zaś spytał:

— Żono, jak to było owej białogłowie na przezwisko?

Lecz pani stolnikowa nie miała czasu na odpowiedź, bo w tej chwili wbiegła Basia, bardziej zadyszana, niż zwykle, bardziej różowa, niż zwykle, z czupryną opadniętą na oczy bardziej, niż zwykle, przyskoczyła do Ketlinga i Krzysi, i podsuwając palec to jednemu, to drugiemu do oczu, poczęła wołać:

— Aha! dobrze! wzdychajcie, kochajcie się, żeńcie! Myślicie, że pan Michał zostanie na świecie?! Otóż nie, bo ja się za niego machnę! bo go kocham i sama mu to powiedziałam. Pierwsza mu to powiedziałam, a on spytał, czy go zechcę, a ja mu powiedziałam, że go wolę od dziesięciu innych, bo go kocham i będę najlepszą żoną i nie odstąpię go nigdy i będziem razem wojowali! Ja go zdawna kochałam, chociażem nie mówiła nic, bo on najzacniejszy i najlepszy i kochany... A teraz się sobie żeńcie, a ja się za pana Michała machnę — choćby jutro... bo...

Tu zbrakło tchu Basi.

Spoglądali na nią wszyscy, nie rozumiejąc, czy oszalała, czy też prawdę mówi, następnie zaczęli spoglądać na siebie, a wtem we drzwiach ukazał się za Basią Wołodyjowski.

— Michale! — spytał stolnik, gdy przytomność głos mu wróciła — zali to prawda, co my słyszym?

Na to mały rycerz z powagą wielką:

— Bóg cud uczynił i to jest moja pociecha, moje kochanie, mój skarb największy!

Po tych słowach skoczyła znów Basia ku niemu, jak sarna.

Tymczasem maska zdumienia opadła z twarzy pana Zagłoby, a natomiast biała broda poczęła mu się trząść, otworzył szeroko ramiona i rzekł:

— Dalibóg, ryknę!... Hajduczku, Michale! pójdźcie tu!...

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

Gospodarstwo handel i przemysł.

ODEZWA.

Walne Zgromadzenie obu Towarzystw rolniczych krajowych, Towarzystwa gosp. galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, połączone ze zjazdem właścicieli gorzelni z całego kraju, odbędzie się wspólnie d. 4, 5 i 6 września 1887 r. w Krakowie.

Program zjazdu:

W sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Dnia 4go września: Narada hodowców bydła w sprawie doboru ras, odpowiednich potrzebom kraju naszego. Referent zaproszony przez Komitet Tow. roln. krakowskiego, prof. Kazimierz Pańkowski.

Dnia 5 września: O godzinie 10 zrana posiedzenie wspólne obu Towarzystw rolniczych tudzież wszystkich uczestników zjazdu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. O ekonomicznem znaczeniu subwencyj państwowych; referent Komitetu Tow. gosp. galic. prof. Stanisław Starzyński. 3. Uprawa roślin pastewnych (mięszanki), podsiewy, trawy; referent p. Przecław Sławiński. 4. O chowie koni włościańskich; referent p. Stefan hr. Zamoyski. 5. O spółkach nabiałowych; referent p. Stanisław Jędrzejowicz.

Dnia 6go września: Narada pp. właścicieli gorzelni. Rozbiór kwestyi opodatkowania gorzelni, tudzież spraw z tym ważnym przedmiotem w związku będących. Referenci pp. Stanisław Polanowski i Piotr Gross; zastępca p. Dr Tadeusz Rutowski.

Komitety obu Towarzystw roln. krajowych zapraszają wszystkich pp. rolników, tudzież pp. właścicieli gorzelni, aby na ten walny zjazd jak najliczniej zebrać się raczyli. Szan. Rady oddziałów Towarzystw gospod. upraszamy udzielić niniejszy okólnik do wiadomości wszystkim członkom swego oddziału.

Zawiadamiamy zarazem, że udaliśmy się do zarządów kolei krajowych celem uzyskania zniżenia ceny przejazdu dla uczestników zjazdu.

Wiceprezes Tow. roln. krak. *St. Homolacs.*
Sekretarz *Henryk Lewiecki.*
Prezes Tow. gosp. galic. *Adam ks. Sapieha.*
Za sekretarza *Wład. Zawadzki.*

Sprawozdanie

z II Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gorzel. polskich odbytego we Lwowie dnia 2 b. m.

(Dokończenie).

O godzinie 5 popołudniu otwiera posiedzenie zastępca przewodniczącego p. Wdówka i udziela głosu p. K. Hordyńskiemu, który wygłasza odczyt na temat: „Kilka słów o położeniu naszych gorzelń wobec zamierzonych reform podatkowych.“ Odczyt ten brzmi:

Zaledwo upłynęło trzy kampanie od ostatniej ustawy podatkowej, a już mimo zapewnień prasy i ekonomistów, że nam się krzywda nie stanie, z pewną trwogą wyczekujemy nowej zmiany i przewrotu w gorzelnictwie.

Przypatrzmy się bowiem bliżej, jak z małemi wyjątkami, mówię z małemi wyjątkami, bo gorzelnie dobrze urządzone na palcach policzyć można, wygląda przeciętna gorzelnia rolnicza nasza, tak jak ona jest przerobiona lub nowo zbudowana dla systemu pauszalowego i szybkiej fermentacyi, a zobaczymy, że taka gorzelnia bez zupełnej rekonstrukcyi budynku i ubikacyi, bez zaprowadzenia silniejszych motorów i kotłów parowych, słowem bez znacznych nakładów do żadnego innego systemu oprócz ryczałtowego nie jest przydatną.

Parnik Henzego i ten jeszcze nie ogólnie, w używaniu będący, zwykły tak zwany kilstok i za ciernia z mięszadłem kieratowem, a często jeszcze i ręcznem, to są przyrządy zacierowe.

Kadkarnia na piąterku, maluczka, gorąca jak łaźnia, bo gdzieś aż przy kotłach ustawiona, aby ferment jak najszybciej się odbywał, czyż mogłaby służyć do innego systemu fermentacyi?

Aparat odpędowy, nasz stary przyjaciel Pistoryusz lub Gall dotychczas nas nie opuścił, bo nawet ustawa staje ulepszeniom na przeszkodzie, że ani aparatów ciągłej destylacyi, ani kolumn nie mamy, bo nawet dzięki tej ciągle falującej ustawie musieliśmy wygrzewacze zarzucić, a kotły odpędowe na drewniane zamienić, bo miedziane tak długo przykrawaliśmy, aż nic nie zostało, i śmiało można powiedzieć, że zawsze chwiejny system pauszalowy przeszkadzał nam do zaprowadzenia choćby zwolna tych ulepszeń, jakie już inne kraje mają, i że zostaliśmy w tyle.

I z taką to gorzelnią można nas bez przejściowego okresu, nieprzygotowanych, podciągnąć pod jeden strychulec z fabrykami urządzonemi w najlepsze aparaty i przyrządy, bo około 600 gorzelń nie da się tak łatwo przebudować, dla ustawy. A gdzie fabryki mechaniczne w kraju, któreby zaraz mogły zamówieniom podołać, bo my nawet z gorzelniami rolniczemi Czech i Węgier dla naszych odrębnych stosunków współzawodnictwo mamy utrudnione, dlatego powinniśmy najbardziej być przy układaniu nowej ustawy ochronieni, bo nasze gorzelnie to podstawa rolnictwa.

Wobec takiego urządzenia naszych gorzelń, cóż znaczyć będzie wiedza najnowszych zdobyczy naukowych.

Cóż znaczą najlepsze chęci, gdy nie będzie gorzelni, gdzieby je można korzystnie zastosować!

Jakkolwiek czulibyśmy się dotknięci, gdyby nam w ogóle wręcz odmówiono wiedzy technologicznej do racyonalnego prowadzenia gorzelni opodatkowanej według produktu, to przecież musimy przyznać, że dla blisko 600 gorzelń sił fachowych jest za mało. Wprawdzie stowarzyszeni wspólnemi siłami wspierać się możemy, jednak obawa nie jest niesłuszną, bo nim potrafilibyśmy się wyrobić, upadek gorzelń rolniczych a wzrost fabryk wielkich, gniotących wszelką konkurencyę gorzelń małych, stanie się faktem dokonanym, a jeszcze i to trzeba wziąść na uwagę, że żaden z właścicieli odrazu tak technicznie gorzelni nie urządzi, jakby tego było potrzeba, bo przy naszych stosunkach finansowych jest to niemożliwem.

Przypuśćmy jednak, że ze znacznemi nakładami przerobilibyśmy naszą gorzelnię do wymogów techniki, lub nawet postawmy sobie w myśli małą gorzelnię rolniczą, świeżo według tychże wymogów zbudowaną, z odpowiednią wiedzą fachową prowadzoną, to przecież zachodzi pytanie, czy nowa ustawa potrafi ją obronić przed konkurencyą fabryczną i dać jej pewność trwałego bytu.

W samej teoryi być może, lecz w praktyce nie jest to łatwem, bo wszystkie wysokie oclenia są pokusą dla ludzi niesumiennych do robienia nadużyć, wobec których rzetelny gorzelnik, rolnik, nie będzie się mógł utrzymać, a przemysł gorzelniany przejdzie na spekulacyę podatkową, przy której w każdym razie Rząd najgorzej wyjdzie, uciążliwe zaś kontrole i z nich wynikające szykany dotkną bardziej gorzelnika rolnika, niż gorzelnika fabrykanta, i zmuszą tego pierwszego do zamknięcia gorzelni, co gdyby nastąpiło, sprowadzi upadek rolnictwa, zubożenie kraju i odbierze chleb wielu a wielu rodzinom.

Bijący przykład zniknięcia gorzelń rolniczych z powodu ustawy dało nam Królestwo Polskie.

Taki jest obraz dzisiejszego położenia naszych gorzelń.

Ufajmy jednak tym mężom, których opinia kraju postawiła na straży interesu gorzelni rolniczej, że nie dopuszczą jej upadku.

Po przyjęciu oklaskami powyższego odczytu, mówił p. Adelman o przyjęciu podatkowej normy w obliczaniu wydatków spirytusu z danych produktów, a wykład swój zakończył następującemi wnioskami:

1) Zjazd uchwali: za podstawę do obliczenia wydatków przyjmuje się metodę obliczania ilości skrobii w zacierze za pomocą cukromierza, przyjmując, że w rzekomym słodzie jęczmiennym jest 40% skrobii, w owsianym słodzie 33·3%, w życie 60%.

2) Obliczać wydatek spirytusu z jednego kilogramu skrobii w litroprocentach w stosunku do wydatku teoretycznego.

3) Każda gorzelnia przesyła co miesiąc sprawozdanie do *Gorzelnika*.

P. Ihnatowicz zabiera głos i wskazuje, że wydatek teoretyczny nie daje nam jeszcze obrazu przemysłu i sposobu, w jaki ten przemysł praktycznie się przedstawia. P. Adelman odpowiada, że przy stawianiu tych wniosków nie chodzi mu o obraz tego przemysłu, tylko wobec najrozmaitszych systemów rachowania wydatków z ilości skrobii chodzi mu o wytworzenie normy, która na zupełnie naukowych podstawach się opiera i jako taka do porównań praktycznych dat z gorzelń ma donioślą wartość.

Wszystkie trzy wnioski p. Adelmana przyjęto przez aklamacyę.

P. Orzechowski wygłasza swój odczyt: „Gorzelnictwo na Węgrzech a u nas,“ a p. Wdówka wygłasza: „Spostrzeżenia praktyczne z ubiegłej kampanii,“ które przyjęto oklaskami.

Z porządku dziennego nastąpiły: Pogadanki na temat gorzelnictwa.

Delegat kraj. tow. kupców i przemysłowców p. Ihnatowicz stawia po dłuższej przemowie dwa zapytania: 1) Jakie są przeszkody do rozwoju gorzelnictwa krajowego, 2) co należy czynić, ażeby gorzelnictwo w naszym kraju rozwinąć? Nad pytaniami temi rozwinęła się dłuższa dyskusya, poczem Zgromadzenie wybiera miasto Przemyśl na przyszły zjazd.

P. Machan, delegat Tow. kupców i przemysłowców, uprasza na zjazd kraj. Tow. kupców i przemysłowców do Krakowa, który odbędzie się w dniach 18 i 19 września b. r. podczas wystawy; odczytuje program Walnego Zgromadzenia i uprasza członków Towarzystwa gorzelników polskich o liczny udział w tym zjeździe.

P. Adelman dziękując za zaproszenie, tłumaczy trudność oddalenia się członka podczas ruchu gorzelni i stawia wniosek: Zarząd wyśle delegatów na zjazd i Walne Zgromadzenie Towarzystwa kupców i przemysłowców do Krakowa. Wniosek przyjęto.

P. Ihnatowicz delegat wyż wymienionego Towarzystwa prosi mimo zapadłego wniosku o liczniejszy udział, aby w kwestyi przemysłu gorzelnianego i oceny przedmiotów wystawowych, tyczących się gorzelnictwa, wysłani delegaci wzięli udział.

O godzinie 7½ zamknął przewodniczący posieezenia zjazdu, dziękując uczestnikom za liczny i żywy udział w obradacz.

Targ międzynarodowy zboża i nasion w Wiedniu. Komisya międzynarodowa dla zapowiedzianego na 29 i 30 b. m. XV targu międzynarodowego ogłasza, iż targ zostanie otwartym w lokalnościach rotundy w Praterze dnia 29 sierpnia, o godzinie 10 przed południem, a na porządku dziennym zebrania znajdują się sprawozdania o zbiorach: w Austro-Węgrach, Prusiech, Saksonii, Bawaryi, Württembergu, Badenie, Francyi, Włoszech, Anglii, Rumunii, Rosyi, Indyach i Północnej Ameryce. Lokalności dla zawierania interesów zostaną otwarte dopiero po załatwieniu powyższego porządku dziennego. Dzień 30 sierpnia będzie poświęcony wyłącznie transakcyom, na które przeznaczono czas: od 9 rano do 3 po południu. Wszystkie koleje prywatne, pomiędzy temi kolej Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecka przyznały uczestnikom targu międzynarodowego zniżone koszta jazdy, austryackie zaś koleje państwowe zezwoliły na przedłużenie ważności zaprowadzonych przez nie kart zwrotnych (*Tour- und Retourkarten*).

W skład komitetu targowego wchodzą z Galicyi: pp. Maks Buber z Podwołoczysk; Salomon Buber, delegat Izby handlowej lwowskiej; Leo Herzberg-Fraenkel, delegat Izby handlowej brodzkiej; Feliks Lord, właściciel młynów w Tarnowie i delegat Izby handlowej krakowskiej; Jakób bar. Romaszkan, właściciel młynów w Horodence; August Schellenberg, członek komitetu i delegowany Gal. Tow. roln. we Lwowie; Samuel Schlesinger, delegat Izby handlowej krakowskiej. — Z Warszawy: B. Werner, delegat giełdy produktowej warszawskiej; z Kijowa: Henryk Langwill; z Odessy: H. Pfahler.

Ostatnie wiadomości.

Kraj pisze: Dziennikarskim domysłom, upatrującym w złożeniu mandatu poselskiego do Rady państwa przez hr. W. Dzieduszyckiego rodzaj protestu przeciw obecnej polityce prawicy czy Koła, położy kres zapewne następujący list, otrzymany przez redaktora naszego pisma:

Szanowny Panie!

Na łaskawe zapytanie Szanownej Redakcyi mam zaszczyt odpowiedzieć, że moje prywatne i osobiste stosunki nie dozwalają na dalszy udział w pracach izby poselskiej w Wiedniu. To, a nie co innego było powodem, że tak zaszczytny dla mnie mandat złożyłem.

Miło mi przy tej sposobności załączyć i t. d.

Wojciech Dzieduszycki.

Jezupol, 18 sierpnia.

Nota, przesłana zaraz po przybyciu ks. Koburskiego do Bułgaryi przez rząd turecki do wszystkich jego przedstawicieli u dworów europejskich, brzmi:

„Porta uważa wjazd księcia Koburskiego i jego intronizacyę za akt nielegalny. Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o przygotowaniach, czynionych przez księcia, Porta wszelkich dołożyła usiłowań, by nie dopuścić do aktu, zagrażającego kwestyi bułgarskiej nowemi komplikacyami. Wszelako wszystkie środki, mające zapobiedz temu godnemu pożałowania faktowi, pozostały bez skutku. Wobec więc nowych tych zawikłań, Porta uprasza gabinety mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, ażeby urzędownie udzieliły Porcie swych poglądów w celu wspólnego rozwiązania kwestyi bułgarskiej na podstawie traktatu berlińskiego.“

Standard utrzymuje, że rozwiązania wielkiego problematu wschodniego spodziewać się można dopiero w porze, gdy przyjdzie do nieodzownego starcia nad Renem pomiędzy Niemcami i Francyą.

Z Dżurdżewa donoszą do *Standardu*: „We wtorek usiłowano wysadzić w powietrze magazyn prochu w Ruszczuku. Jeden strażnik został zastrzelony. Zamachem tym kierowała partya rosyjska, która utworzyła także tajny związek w celu zamordowania ks. Koburskiego.“

Telegramy własne „Czasu“.

Poznań 20 sierpnia. Na podanie ostatniego wiecu odpowiada rejencya, że niema dostatecznego powodu do przywrócenia polskiego języka w dwóch najniższych oddziałach szkół tutejszych.

Peszt 20 sierpnia. Król Milan powrócił ztąd do Szmeksu.

Tisza udał się do Ostendy.

Berlin 20 sierpnia. Wyrażają tu przekonanie, że zanim mocarstwa powezmą jakąkolwiek decyzyę w sprawie bułgarskiej, wewnętrzne niepokoje w Bułgaryi wywołają przewrót.

Petersburg 20 sierpnia. Odjazd familii cesarskiej do Kopenhagi został na 21 b. m. oznaczony. Minister wojny Wannowski, który w kąpielach na Kaukazie obecnie przebywa, zrobił przy tej sposobności przegląd wszystkich większych załóg i carowi doniósł, że kaukaska armia znajduje się w bardzo dobrym stanie, z czego cesarz był nadzwyczaj zadowolonym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20-go sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do naczelnego podkomorzego Trauttmansdorfa z dnia 18 sierpnia, które w miejsce dotychczasowego medalu złotego dla sztuki i umiejętności ustanawia nową odznakę honorową dla uznania wybitnych zasług w dziedzinie umiejętności i sztuki i powierza dotyczące agendy naczelnemu podkomorzemu.

Odznakę tę honorową stanowi medal z popiersiem cesarza z jednej strony, a z drugiej z napisem *litteris et artibus*. Oznaka ta ma być na czerwonej wstążce na szyi noszoną.

Zarazem ogłasza *Wiener Ztg* szereg nazwisk tych, którzy otrzymali odznakę honorową; a między innymi wymienia Jana Matejkę z Krakowa.

Berlin 20 sierpnia. Biuletyn urzędowy. Cesarz zaziębił się wskutek nagłej zmiany temperatury. Zaziębienie to objawia się głównie powtarzającemi się od czasu do czasu bólami reumatycznemi.

Monachium 20 sierpnia. Ministrowie Lutz i Crailsheim udali się rano do Kissingen, celem odwiedzenia ks. Bismarka.

Rzym 20 sierpnia. Saletta telegrafuje do rządu, że Savoiroux został przez Ras Alulę na wolność wypuszczony, i jutro do Massawy przybędzie.

Londyn 20 sierpnia. W Izbie wyższej odczytał Salisbury proklamacyę, uznającą irlandzką ligę narodową, jako towarzystwo zagrażające bezpieczeństwu państwa.

Londyn 20 sierpnia. Izba wyższa przyjęła ostatecznie irlandzki bil agraryjny. W Izbie niższej oświadczył Smith, iż uwolnienie Arabi baszy ani z interesami Anglii w Egipcie, ani z zasadami sprawiedliwości pogodzić się nie da.

Balfour oświadcza, iż proklamacya względem irlandzkiej ligi narodowej upoważnia wicekróla do stłumienia tejże w tych okręgach, gdzie podnieca do czynów gwałtownych i wstrząsających państwem. Rząd wyznacza na czwartek dyskusyę nad tą kwestyą.

Londyn 20 sierpnia. Utrzymują, iż opozycya zaproponuje wystósowanie adresu do królowej celem cofnięcia proklamacyi względem zgnębienia narodowej ligi irlandzkiej. Gladstone w odnośnej debacie weźmie udział. *Standard* dowiaduje się, iż Hartington i towarzysze będą rząd popierać, a Chamberlain i tegoż stronnicy przeciw proklamacyi głosować. Wszystkie dzienniki poranne z wyjątkiem *Daily News* pochwalają zgnębienie ligi narodowej.

Zofia 20 sierpnia. Władze czynią przygotowania na poniedziałek popołudnie, celem przyjęcia ks. Koburgskiego.

Petersburg 20 sierpnia. *Mosk. Wiedomosti* zowią błędnemi twierdzenia pewnych dzienników, według których Katkow miał fanatycznie nienawidzieć Niemiec, a uwielbiać Francyę.

Kursa. Wiedeń 20 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·55. — Renta austr. srebrna opod. 82 80. — Renta 4% złota austr. 112 80 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·55. — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 282 25. — Londyn 125 75. — Napoleony 9 95. — Dukaty 5·94. Marki 61·52½. 5% Renta węg. papier. 87·45.—. 4% Renta węg. złota 100·60—. Losy prem. węg. 121·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 104·25. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 222·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 211·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·50. — Akcye kolei południowej 81·75. — Ruble 109·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 20 sierpnia. — Banknoty austryackie 162·55. — Krótki Wiedeń 162·35. — Banknoty ros. 178·60. — 5% Listy zast. Polskie 56·—. — 4% Listy Likw. Polskie 51·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·62.— Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 —	110 —
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 91	9 98
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 40	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 25	102 —
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% „ „ „ „ „ „ „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	212 —	213 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 —	224 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	280 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	16 85
„ „ węgier. „ „	10 40	11 —
Wiedeń 19 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4 1/5% Renta papierowa	81 55	81 75
4 1/5% „ srebrna	82 80	83 —
4% „ złota	112 95	113 15
5% „ papier. nieop.	96 50	96 70
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 40	136 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	164 25	164 75
„ „ 1864 „ 50 „	163 75	164 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 50	151 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 75	115 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	104 70
Galicyjskie „ „	104 40	105 10
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	110 —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 40	105 10
Węgierskie „ „	104 40	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 40	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	233 25	233 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	280 90	281 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	285 50	286 —

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	560 —	565 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	885 —	886 —
Unionbank . . . . 200 „	207 75	208 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 50	93 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	396 —	398 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2505	2510
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	212 50	212 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 50	224 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	160 50	161 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	167 50	168 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 75	180 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	227	227 25
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	81 50	82 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 —	170 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 25	165 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	165 25	165 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 20	101 60
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 75	102 25
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 —	101 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „ .	101 50	101 70
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	101 70
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% „ Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 50	103 90
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 50	104 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	102 25

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 —	99 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 45	101 85
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	101 10	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 40	100 80
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „ „	90 75	91 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 75	107 —
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 20
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 60	93 10
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 80	100 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	200 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 70	142 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 25	123 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	103 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 65	99 95
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 —	99 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 —	99 40
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 40	119 90
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	127 80	128 30
„ Węgierskie . . „ 100	121 50	121 90
„ Tureckie . . . fr. 400	15 65	15 90
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 60
Kredytowe . . . . . . „ 100	180 25	181 —
Clary . . . . „ 42	47 —	47 50
3 8/10% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 75	115 50
Insbruku . . . . „ 20	21 50	22 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	25 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 25	18 75

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	48 —	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 40	16 70
„ „ węgier. „ 5	10 70	11 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 25	— —
Salma . . . . „ 42	60 50	61 —
Salzburskie . . . . . „ 20	23 25	23 75
St. Genois . . . . . „ 42	59 —	59 70
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 50	137 50
4% „ . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 75	40 25
Windischgrätza . . . . „ 21	48 25	49 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20-frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 26	10 28
Funty szterl. angielskie	12 55	12 60
Liry tureckie złote	11 26	11 28
Marki niemieckie za 100 marek	61 50	61 60
Rubel papierowy za 100 rubli	109 60	109 80
Lwów 18 sierpnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50
Warszawa 19 sierpnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 50
„ „ „ V „	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne	— —	93 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 25
„ „ „ III „	— —	99 75
„ „ „ IV „	— —	99 75
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pensyonat męzki.

Przyjmuję uczniów uczęszczających do szkół. Opieka prawdziwie rodzicielska (1854-1-3)

J. S. Ostoja Danielewicz,
profesor języka francuskiego,
w Krakowie, ulica Grodzka L. 32, II. piętro

Ekonom w średnim wieku, pracujący od kilkunastu lat w zawodzie gospodarczym, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Bliższe porozumienie pod lit. **B. R. Z. 100**, poczta **Knihynicze.** (1870-1-3)

Jak lat poprzednich tak i w bieżącym roku szkolnym przyjmuję pod swoją opiekę **panienki** uczęszczające do szkół publicznych. Prócz korepetycyi w przedmiotach szkolnych, uczennice mogą pobierać w domu na żądanie rodziców lub opiekunów lekcye muzyki i języka francusk.

Stanisława Orzechowska,
nauczycielka szkoły miejsk. w Krakowie,
(1856-1-4) ul. Szpitalna L. 9, I. piętro.

Poszukuje się nauczycielki

do dwojga dzieci, osoby z kwalifikacyą do udzielania przedmiotów sześcio-klasowych i nauki robótek. Zgłosić się należy: Wny WŁODEK w Sędziszowie. (1861-1-3)

Szan. Rodziców i Opiekunów

zawiadamiam, że przyjmuję na mieszkanie **panienki**, uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im prawdziwie rodzicielską opiekę. W domu konwersacya niem. i fran., a na żądanie udzielane być mogą na miejscu lekcye języków, muzyki i przedmiotów szkolnych. (1860-1-3)

Matylda Szremer.
Adres tymczasowy: Ul. Krowoderska 39, I. piętro.

WYPRAWY
dla młodzieży szkolnej

dostarcza bardzo tanio (1862-1-6)
Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,
Sukiennice Nr. 24.

Rok szkolny 1887/8
w krakowskiej szkole handlowej
rozpoczyna się 1go września.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj Dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej codziennie od godz. 2ej do 4ej po południu począwszy od dnia 29 sierpnia.

(1801-1-3) *Kroebl*, dyrektor.

NAUKOWY
ZAKŁAD WOJSKOWY
we Lwowie

otwiera 1go października 1887 r. nowe kursa dla aspirantów:

1) do jednorocznej służby ochotniczej;
2) na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
3) na oficerów pospolitego ruszenia;
4) do szkół kadeckich i wojskowych zakładów wychowawczych. (1859 1-5)

Program darmo i opłatnie.

Józef Waniczek,
emeryt. c. k. kapitan,
Lwów, ulica Akademicka L. 10.

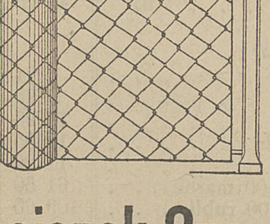
Pensyonarki

uczęszczające do poniższego albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich — znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne oraz wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne i lekcye muzyki.

Bliższe wyjaśnienia z największą gotowością udziela, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia: (1853-1-6)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
I ENGLISH SCHOOL FOR YOUNG LADIES
przy ulicy Poselskiej pod Nr. 20.
G. REHEFELD,
właścicielka zakładu.



Franciszek Czermak
w WIEDNIU, Hernals, Veronikagasse 4,

poleca się do uskutecznienia **wszelkiego rodzaju drutowych plecianek**, na kurniki, ogrodzenia, klatki, piaselniczki, rzeszota, — dalej **elastyczne materace drutowe, jako podkłady do łóżek.** (1876 1-10)

Świeże śledzie pocztowe.
Najlepszych baryłka około 25 szt. złr. 3, II. gatunku około 30 szt. złr. 2·30, 1/2 baryłki 12 do 15 sztuk złr. 1·80, — rozsyła opłatnie za zaliczką **K. J. Lücke & Co. w Hamburgu.** [1733-4-6]

Kasyera w star. wieku, zdolnego administrować samodz. większ. majęt. polecić mogą Wni Panowie Skrzydlewscy, Mechlin p. Śrem, Poznań. (1839-3-3)

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
męzki Tomasza Hendla
w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szanow. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym do **rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Excel. Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — rozpoczynam kurs nauk w d. 1 września 1887 r. — wpisy zaś odbywać się będą od dnia 28 sierpnia. (1785 3-8)

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich jak na stałe w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem, że obok sumiennej nauki, troskliwa pod każdym względem opieka.

PIERWSZA WZOROWA
Mleczarnia
E. Dobrzyńskiej
przy ul. Sławkowskiej L. 12,

poleca Szanow. Publiczności nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie za najlepszy oraz masło deserowe i kuchenne, sery krajowe, miód lipcowy itd. W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

kawy i herbaty.

Szan. Abonentom dowozi się nabiał do mieszkań w naczyniach oplombowanych.

Z uszanowaniem *Zarząd mleczarni.*

Engler & Klein
fabryka bicyklów i tricyklów
angiel. systemów



szczególności welocypedów dla dzieci **w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 41.** (506-9-)

Illustrowane cenniki na porę 1887 r. darmo i opłatnie. (1210-28-36)

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

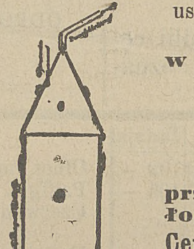
Niezrównane na domowe i zimowe kuracye. (690 4 8)

Nabyć można wszędzie w aptekach, w większej ilości w droguer yach i składach wód mineral. **Prawdziwe tylko wtedy**, jeżeli na każdej dozie widoczną jest Lippmanna marka ochronna. Centralne źródło rozsyłki: **Lippmanna apteka w Karlsbadzie.**

Do nabycia **w Krakowie** w aptece pod orłem Borkowskiego, w aptece pod gwiazdą, w aptece W. Redyka, w aptece Stockmara, następnie w apt. w **Biały, Bochni, Borysławiu, Brodach, Brzeżanach, Czortkowie, Drohobyczu, Gorlicach, Grybowie, Jezierny, Kołomyi, Krynicy, Lwowie, Lisku, Nowym Sączu, Oświęcimie, Przemyślu, Przemyślanach, Samborze, Sieniawie, Stanisławowie, Stryju, Szczurowie, Tarnowie, Tarnopolu, Wieliczce, Wojniczu, Zaleszczykach, Zbarażu,** oraz we wszystkich aptekach w Galicyi.

Brömer
Elmerhausen & Co.
w WIEDNIU,
II., Lichtenauergasse 1,
Skład angielskich bicyklów
Nowo poprawny (1413-24 30)
wojskowy bicyki,
wszędzie łożysko kuliste, niklowany, gustowny, trwały. Cena 135 złr., także na spłaty.
Ilustr. katalog darmo. Opis użycia 20 c.

NOWY PATENTOWANY
parowy przyrząd odwaniający



ustawiony wzgląd. mający się ustawić:
w c. k. garnizon. szpitalu Nr. 1 w Wiedniu,
przez radę miejską w Karlsbadzie,
przez radę miejską w Gracu,
przez konwent Braci Miłosierdzia w **Cieszynie** itd.

Cena, wielkość Nr. I. złr. 290
" " " II. " 175

Obszerne prospekta natychmiast na żądanie. (1703-4-7)

Wilhelm Brückner, inżynier
fabryka central. opalań, urządzeń wentylacyjnych, wodnych i gazowych
w Wiedniu, III., Baumgasse Nr. 5.

Impotencyę,
osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej**, świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece**, jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę** i **wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału
w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie**, a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1705-174-)

8-klasowy zakład naukowo-wychowawczy żeński
(DEUTSCHE HÖHERE TÖCHTERSCHULE)
L. TSCHAPKOWEJ
w Krakowie, ul. Kanonna L. 9,

udziela wszystkich przedmiotów szkolnych, muzyki, robót i t. d.; języków: niemieckiego, polskiego, francuskiego i angielskiego. W wyższych klasach udzielają przedmiotów profesorowie gimnazyalni.

Rozporządzeniem Wys. c. k. Ministerstwa Oświaty z 1885 r., Zakład otrzymał charakter szkoły publicznej. Świadectwa z tegoż Zakładu mają ważność państwową. (1803-1-9)

Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 września. Ceny bardzo umiarkowane.

WIEDEŃSKA AKADEMIA HANDLOWA
I., Akademiestrasse Nr. 12.

Przyjęcie uczniów
na rok szkolny 1887/8:

a) na **pierwszy** rok 16 i 17 września b. r. od godziny 8—12 przedpołudniem;
b) na **drugi** rok tylko 19 września b. r., od godziny 3—6 popołudniu;
c) na **trzeci** rok tylko 17 września b. r., od godziny 3—6 popołudniu;
d) do **klasy przygotowawczej** 19 września b. r., od godz. 8—11 przedpołudniem.

Ukończeni akademicy handlowi mają prawo korzystania z jednorocznej służby ochotniczej bez egzaminu przyjęcia, jeżeli przed wstąpieniem do akademii handlowej ukończyli z dobrym postępem najmniej cztery klasy gimnazyalne lub realne. (1873-1 3)

Wiedeń, w sierpniu 1887 r.

Dyrektor akademii: **Dr. R. Sonndorfer,**
c. k. radca rządowy.



KWIZDY

C. k.  konc.

PROSZEK KORNEUBURSKI dla BYDŁA
dla koni, bydła rogatego i owiec
Franciszka Jana Kwizdy
c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu — dyplomem honorowym krajowej wystawy gospod.-rolniczej w Czerniowcach 1886 r. — dyplomem pierwszej wystawy nagrodowej psów w Wiedniu 1885—1886 r. — szczególnem uznaniem VI. sekcyi (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Wiedniu 1879 i 1885 r. — uznaniem międzynarodowego klubu dżokejskiego w Baden-Baden, austr. klubu dżokejskiego w Wiedniu, węgier. klubu dżokejskiego w Budapeszcie.

Uznany jest jako **proszek pożywczy dla bydła** przy regularnem podawaniu według długoletniego wypróbowania, w **braku apetytu, krwawym udoju, dla poprawienia mléka,** jako środek zapobiegający dolegliwości oddychania i trawienia, wzmacnia znacznie naturalną siłę odporną zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza skłonność do zołz i kolek. (1766-1-6)

Prawdziwy do nabycia w **Krakowie**
hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego;
hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Prawdziwy do nabycia we **Lwowie**
hurtownie i częściowo u aptekarzy: panów Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, S. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego;
hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Dalej **częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materyałów aptecznych:** w Baranowie, Bełzie, Biały, Bóbrce, Bochni, Bolczowie, Borysławiu, Borszczowie, Brzesku, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Bursztynie, Czortkowie, Dębicy, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Glinianach, Głogowie, Gródku, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Jaśle, Jezierzanach, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Krzeszowicach, Kuttach, Leżajsku, Łopatynie, Mielcu, Mikulińcach, Milówce, Myślenicach, Nadworny, Niemirowie, Nisku, Nowym Sączu, Obertynie, Oderbergu, Oświęcimie, Podgórzu, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przemyślu, Przemyślanach, Przeworsku, Radomyślu, Radymnie, Rohatynie, Rozdole, Rożniatowie, Rozwadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Skałacie, Skole, Sokalu, Stanisławowie, Starym mieście, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Uhnowie, Ulanowie, Wareziu, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniczu, Wojniłowie, Zabłociu, Zakliczynie, Zaleszczykach, Zbarażu, Zborowie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Ażeby zapobiedz fałszowaniu, uprasza się na to uważać, aby na każdej etykiecie był niżej umieszczony podpis w czerwonym kolorze.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro Stręczeń Sług
MARYI MIKULSKIEJ
w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Niańek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna (1625-4 6

Tamże jest zaraz do umieszczenia **kuchmistrz** Niemiec, z ukończoną praktyką cukierniczą.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1071-178-)

Ślizgawka
(Skating-Ring)

na **łyżwach z kółkami**, zostanie otwartą z dniem 1go września b. r.

w Parku Krakowskim

Łyżwy wypożycza się na miejscu.

Biletów abonamentowych dostanie tamże lub u *H. Niemetza* w Sukiennicach Nr. 30. (1791-3-30

Kandydat notaryalny,

uzdolniony do substycyi, z 6-letnią praktyką notaryalną i adwokacką, poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem. Zgłoszenia pod adresem: **Antoni Mazur w Jaśle.** (1829-3-3)

Papier klosetowy 15 c.

Schottwiener Papierfabrik,
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(1157 45-)

Zboże na wysiew zimowy

w najlepszych gatunkach,

pszenicę Urtoba, mołdawską pszenicę pałkowatą, montańską, alandzką, szampańską, hibrid azowskie żyto kolosalne, rzepak na wysiew zimowy i t. d. i t. d.;

nasiona zielonej paszy,

nasiona gorczycy, buraków ścierniowych, sporku, koniczu i traw, mieszanek traw;

sztuczne środki nawozowe:

mąki kościane, spodium, mąki kościane amoniakowe i superfosfaty, saletrę chilijską dla dostawy jesiennej i wiosennej, najlepszą mąkę bawełnianą bez włókien, poleca w najlepszych zawsze gatunkach po najtańszych cenach.

Zupełne poręczenie zawartości. (1799-2-10)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Alfred Rassl
w Opawie, w Szlązku austryackim.

Patent [1579 90-]
L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania
i magle do bielizny



poleca
Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.
Katalogi darmo i opłatnie.



Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego**
polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi.

Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII“. **Kilo 40 ct.**, kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1650-28-)

JAN IHNATOWICZ
pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna
we Lwowie, ul. Kopernika 3.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE



BRÜCKNER, ROSS UND CONSORTEN
w Wiedniu, III. Bez. Baumgasse Nr. 5.

NAJLEPSZE POLECENIA.
Kosztorysy i projekta darmo. (1575-16-20)

SANTAL DE MIDY.

Esencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (551 18)

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski W. Redyk, F. Sobierajski apt., Siedlecki apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., A. Beill apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Scharff, — w WADOWICACH K. Fiderkiewcz, — w ZBARAŻU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch apt. (1426 49-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*